



Jak minął rok

Jaki był mijający 1983 rok? Takie pytanie zadają sobie zapewne Czytelnicy „PF”. Z wypowiedzi oficjalnych przedstawicieli zakładowych władz, przytaczanych kilkakrotnie na naszych łamach wynika, że ZKiMR pomyślnie realizują zadania produkcyjne. Nie byliśmy jednak w stanie podać wtedy konkretnych wyników pracy załóg poszczególnych wydziałów produkcyjnych. Chcąc więc zaspokoić ciekawość Czytelników, przedstawiamy ocenę działalności przedsiębiorstwa w minionych miesiącach, dokonaną na naszą prośbę przez dyrektorów, związkowców, a także przez bezpośrednio zainteresowanych — załogę ZKiMR. Wszystko to możecie przeczytać na str. 4—5 gazety.

U MECHANIKÓW

Podstawowy problem to brak ludzi

Przed czterema laty na łamach „PF” alarmowaliśmy, że coraz częściej goszczą w Zespole Wydziałów Kuźni grupy remontowców, krzątających się wokół jakiegoś urządzenia. Podnosiliśmy ten fakt, świadczący o tym, że maszyny i urządzenia do obróbki plastycznej, zwłaszcza angielskie, wchodzą w okres wymagający remontów. „Problemy te — pisaliśmy wtedy — będą w najbliższej przyszłości narastać. Nie oczekujemy, że pracownicy Działu Głównego Mechanika sami je rozwiążą. Pomóżmy im w tym.”

Dzisiaj okazuje się, że nasze obawy nie były bezpodstawne. Sytuacja jest bowiem taka, że w wydziałach produkcyjnych Kuźni pracuje często zaledwie połowa zainstalowanych tam urządzeń i agregatów, pras i młotów, w dodatku zaś te czynne wymagają przeglądów i regulacji. Świadczą o tym dobitnie kłopoty z jakością odkuwek, z utrzymaniem założonych w technologii parametrów kucia. Dlaczego tak się dzieje?

Pytanie to jest tym bardziej uzasadnione, że w porównaniu z sytuacją sprzed kilku lat wiele zmieniło się na lepsze u mechaników. Np. przeprowadzka do nowej hali, wyposażonej w odpowiednie maszyny, umożliwiła na miejscu, w fabryce, wykonywanie nawet bardzo skomplikowanych i trudnych technicznie części zamiennych, przeprowadze-

cd. na str. 6



JAWOR PORTAL RENESANSOWY XIV WIEK
GALERIA ZABYTKÓW JAWORA Rys. S. Kozłowski

PRZEGLĄD FABRYCZNY



Pismo Samorządu Pracowniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych
NR 12(78) - JAWOR - GRUDZIEŃ 1983 R. - 8 STR.

Z okazji kończącego się roku przekazuję wszystkim pracownikom ZKiMR podziękowania za dobrą pracę. Dziękuję też wszystkim, którzy z nami współpracowali i pomagali, instytucjom i urzędowi miasta w Jaworze i województwa w Legnicy. Pracownikom zakładu i ich rodzinom życzę spokojnego 1984 roku i osiągnięcia zaplanowanych zamierzeń

MARIAN NAWROCKI



V Miejska Konferencja PZPR

13 towarzyszy z ZKiMR we władzach miejskich. Jerzy Radzio - I sekretarzem KM PZPR

29 listopada br. odbyła się V Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza miejskiej organizacji partyjnej. 118 delegatów, reprezentujących organizacje podstawowe w Jaworze i Komitet Zakładowy PZPR w ZKiMR, oceniło pracę Komitetu Miejskiego partii w okresie minionej kadencji, wybrało nowe władze oraz przyjęło program działania na lata 1983—85.

Okres, jaki upłynął od poprzedniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, odznacza się korzystnymi przemianami w partii — stwierdził JERZY RADZIO w imieniu ustępującej Egzekutywy. PZPR umacnia jedność ideowo-polityczną, rośnie też ranga podstawowych i oddziałowych organizacji. Partia odzyskuje zaufanie w coraz szerszych kręgach społeczeństwa. Nie może to jednak przesłaniać istniejących jeszcze słabości. Np. zbyt niski jest poziom pracy ideologicznej i szkoleniowej w niektórych POP, nie wszyscy członkowie partii wypełniają swoje statutowe obowiązki.

Wydarzenia 1981 roku, wywarły istotny wpływ na stan i rozwój miejskiej organizacji partyjnej, która przed trzema laty liczyła 1.812 członków i kandydatów. Do 29 listopada br. odeszło z partii 508 towarzyszy, w tym 239 robotników.

Wiele miejsca w referacie Egzekutywy KM PZPR zajęły sprawy gospodarcze miasta i działających w Jaworze przedsiębiorstw i spółdzielni. Jest to zrozumiałe w sytuacji, gdy partia z taką uwagą śledzi efekty wdrażania reformy gospodarczej i podejmuje wiele działań, zmierzających do stabilizacji sytuacji rynkowej. Z przedstawionych danych wynika, że mimo trudności zaopatrzeniowych, kluczowe zakłady Jawora wykonały z nadwyżką plany sprzedaży swojej produkcji, osiągając znaczną dynamikę

w stosunku do roku poprzedniego. Gorzej natomiast przedstawiają się te sprawy w przedsiębiorstwach produkcyjno-usługowych. Na 13 jednostek tej branży 3 znalazły się „pod kreską”, zaś w 5 wystąpił spadek dynamiki sprzedaży. Pozytywne tendencje z 1982 roku utrzymały się w okresie trzech kwartałów bieżącego roku.

Zastrzeżenia budzi kształowanie relacji pomiędzy średnią płacą a wydajnością pracy. Np. w minionych miesiącach br. płaca ta wzrosła w jaworskich zakładach o 34,1%, natomiast wydajność pracy zaledwie o 12,7%.

Potrzebny jest powszechny reżim oszczędnościowy w gospodarowaniu paliwami, energią i materiałami do produkcji. Zaostreżenia wymagają rygoru w zakresie jakości, trwałości i niezawodności wyrobów. Organizacje partyjne powinny bardziej zdecydowanie egzekwować od kierownictw przedsiębiorstw realizację zadań, wynikających z programów antyinflacyjnych i oszczędnościowych.

W dyskusji, jaka wywiązała się po wysłuchaniu referatu ustępującej Egzekutywy KM PZPR, zabrał głos delegaci poszczególnych organizacji podstawowych i zaproszeni goście. Naczelnik Jawora JAN BIAŁEK stwierdził w swoim wystąpieniu, iż niepokoi niskie tempo budownictwa mieszkaniowego oraz inwestycji towarzyszących. Nadzieje na nadrobienie opóźnień rodzi powołanie Jaworskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Obecnie zatrudnia ono 280 pracowników. Do końca 1985 roku „mieszkaniówka” i inwestycje komunalne w mieście pochłoną ponad 800 mln złotych. W Jaworze wybuduje się m.in. kolejną szkołę z przedszkolem, przychodnię lekarską i rozbuduje kotłownię miejską. Biorąc pod uwagę wysiłki zakładów pracy i rozwój budownictwa indywidualnego — tylko w 1983 r. sprze-

dano ok. 100 działek — można oczekiwać znacznej poprawy w tej dziedzinie.

ANDRZEJ SŁOWIK, występując w imieniu towarzyszy z PGKiM, zwrócił uwagę na pilną konieczność przyspieszenia remontów starych domów mieszkalnych. Niszczą one w takim tempie, że bez pomocy miejscowych zakładów nie można będzie tego procesu zahamować. Siły przedsiębiorstw komunalnych są niewystarczające. Pilnych rozwiązań wymaga także sprawa zaopatrzenia Jawora w wodę. Oddane ostatnio do użytku studnie zaledwie łagodzą występujące niedobory. Należy więc przyspieszyć prace nad dokumentacją na budowę nowych ujęć wody, stacji jej uzdatniania i rurociągu.

Duże zainteresowanie delegatów wywołała wypowiedź JANUSZA ZIEZIULI, który poinformował zebranych o działaniach dyrekcji Zespołu Opieki Zdrowotnej, zmierzających do poprawy opieki lekarskiej. Jaworskiej służbie zdrowia przyjdą z pomocą lekarze wojskowi, co złagodzi występujące kłopoty. Na finiszu znajduje się także budowa miejskiego szpitala.

Rośnie liczba przestępstw w Jaworze — zauważył BOGDAN BEZEG z Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych. — Bez pomocy społeczeństwa milicja nie będzie w stanie skutecznie wpłynąć na poprawę sytuacji. Wniosek, jaki się tu nasuwa, jest następujący: jedno z najbliższych posiedzeń plenarnych KM PZPR należy poświęcić wspólnemu z innymi organizacjami społeczno-politycznymi zastanowieniu się nad metodami walki ze zjawiskami patologii społecznej.

V Miejska Konferencja PZPR wybrała nowe władze. W skład 40-osobowego Komitetu Miejskiego partii weszło 11 przedstawicieli organizacji partyjnej ZKiMR: KRYSZYNA ANUSZKIEWICZ, EUGENIUSZ GANCARZ, BOLESŁAW MALEC, IGNACY GOŁEBIEWICZ, MIECZYSLAW HORBARCZUK, STANISŁAW KAZIMIERCZAK, JANUSZ PROCAJŁO, ADAM SAWICKI, JURGEN SOSNA, EUGENIUSZ SZMIT i WŁADYSŁAW WOJCIECHÓW. Zastępcami członków KM PZPR zostali ALEKSANDER OLECH i ROMAN STEPIEŃ. Przyjęto także program działania instancji miejskiej na lata 1983—85 oraz uchwałę określającą najważniejsze kierunki pracy partii w nadchodzącej kadencji. I sekretarzem KM PZPR został ponownie JERZY RADZIO.

Ryszard Trzeźniowski

W byłym młynie baza służb budowlanych

Nie tak dawno jeszcze ważyły się losy części administracyjnej, pozostałej po spalonym młynie. Gdy upadła koncepcja urządzenia tam międzyzakładowej przychodni — o czym pisaliśmy szerzej w jednym z poprzednich numerów „PF”, — budynek ten stał niewykorzystany i niszczał. Rozlegały się nawet tu i ówdzie głosy, aby zburzyć go i urządzić w tym miejscu plac zakładowy.

Ostatecznie przeważało zdanie, aby zrobić tam bazę służb remontowo-budowlanych. Nie mają one bowiem praktycznie żadnego zaplecza socjalnego, pracownicy „gnieźdzą” się kątem po różnych zakamarkach, nie mają gdzie pomieścić posiadanego sprzętu i narzędzi. Dodatkowo za takim właśnie rozwiązaniem przemawiał fakt, że budowlani sami, nie oglądając się na pomoc innych służb, doprowadzą budynek do stanu zdadnego do użytku.

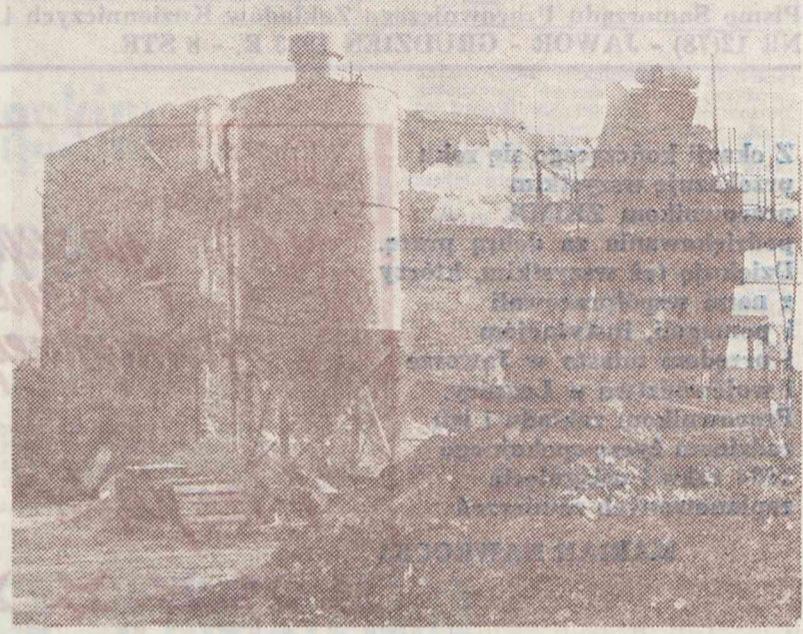
Zgodnie z przyjętymi założeniami urządzić w piwnicach byłego młyna szatnię i łazienki, zaś na pierwszej kondygnacji — pokoje śniadaniowe, biura, pomieszczenie dla mistrzów i nadzoru oraz podręczne magazynki. Drugą kondygnację zagospodaruje pion z-cy dyrektora d.s. inwestycji, zajmujący do tej pory ciśnie pokójki w baraku.

Każdą chwilę wolną od robót

w innych miejscach zakładu pracownicy Działu Remontowo-Budowlanego wykorzystują na roboty w swojej przyszej bazie. Wykonali już ścianki działowe, uporządkowali pomieszczenia. Do zrobienia jest jeszcze sporo, m.in. trzeba uszczelnić i wzmocnić ścianę szczytową, doprowadzić do

właściwego stanu instalację elektryczną i wodną, zamontować ogrzewanie. Być może uda się wykonać te roboty do końca maja w przyszłym roku. Życzymy im, aby się to powiodło.

(r)



● Powołano Radę Programową Klubu Techniki i Racjonalizacji. W jej skład weszło dziesięciu przedstawicieli działających w ZKiMR organizacji społeczno-politycznych i stowarzyszeń technicznych. Przewodniczącym Rady mianowano głównego specjalistę d.s. pracowniczych W. GAZDĘ.

● Zaostrzono przepisy dotyczące dokonywania zakupów, co powinno doprowadzić do właściwego kształtowania się zapasów materiałowych. Nowa instrukcja (zarządzenie DN nr 36/83) nakłada m.in. obowiązek sprawdzenia w Dziale Gospodarki Materiałowej, czy zamawiane części lub materiały nie znajdują się w magazynach przedsiębiorstwa.

● 12 listopada br. w ośrodku w Grobli reaktywowano działalność Klubu Mistrza. W trakcie spotkania utworzono Radę Mistrzów na czele z TEODOREM HAŁDYSEM oraz zatwierdzono przedstawiony przez dyrekcję projekt karty, normującej prawa i obowiązki średniego dozoru w ZKiMR.

● Od nowego roku PZU wprowadza nowe zasady ubezpieczeń rodzinnych. W ogłoszeniach na tablicach ogłoszeń wyczerpująco wyjaśniono szczegóły tej akcji.

● W początkach grudnia br. opuściła zakład seria informacyjna tzw. dziobów do lemieszki, 1000 szt. odkuwek, które będą wykorzystane do regeneracji zużytych narzędzi. ZKiMR wykonała poza planem na apel rolników.

● Rada Pracownicza zaaprobowała wniosek dyrektora ZKiMR o zatrudnienie ANDRZEJA SŁOWIKA na stanowisku zastępcy d.s. handlowych. Tym samym obejmie on ponownie tę funkcję po kilkuletniej przerwie, spowodowanej pracą w PGKIM.

Marian Dziosek wędkarskim mistrzem jesieni

Zakładowa sekcja wędkarska zamknęła tegoroczny, bogaty w imprezy sezon zawodami w dyscyplinie spławikowej. 19 listopada nad brzegami zbiornika wodnego „Słup” spotkało się 20 wędkarzy, rywalizujących o tytuł „mistrza jesieni 83”.

Dopisała pogoda, a że i ryby „brały”, toteż impreza była udana. Organizatorzy zadbałi o bigos, przyrządzony w fabrycznej stołówce, który spożyto przy wspólnym ognisku.

Po obliczeniu wyników wędkowania okazało się, iż zwyciężył MARIAN

DZIOSEK, który zgromadził 546 punktów. Wyrzucił on braci CZESŁAWA I STANISŁAWA KARLIŃSKICH. Zwycięzcy otrzymali okolicznościowe dyplomy i cenne nagrody rzeczowe. Zarząd sekcji wędkarskiej zaprasza za naszym pośrednictwem zwolenników takiego właśnie sposobu spędzania wolnego czasu na kolejne zawody. Tym razem polegać będą na łowieniu ryb spod lodu.

(r)

SPRAWY ZWIĄZKOWE

Antoni Przybyszewski członkiem Rady Reprezentantów

W pierwszych dniach grudnia odbył się w Poznaniu Zjazd Federacji Związków Zawodowych Przemysłu Metalowego i Elektromaszynowego. Z uwagi na cykl wydawniczy gazety nie mogliśmy przedstawić szczegółów. Uczynimy to w następnym numerze. Wiadomo nam tylko, że związkowcy ZKiMR zgłosili pod obrady Zjazdu wiele bardzo istotnych dla załogi problemów.

Do Federacji skierowany został wniosek o ostateczne uregulowanie sprawy płacenia za urlop wypoczynkowy pracownikom dniówkowym. Pisaliśmy już o tym w jednym z poprzednich numerów. Pracownicy ci do tej pory tracą na wynagrodzeniu. Problem ten dotyczy zresztą załóg wielu innych przedsiębiorstw tej branży.

Związkowcy skierowali do Federacji również wniosek o podjęcie działań, które umożliwiłyby legalny wzrost płac w przedsiębiorstwach takich, jak ZKiMR. W najbardziej ostrej fazie kryzysu, a więc w latach 1980—81, w przeciwieństwie do wielu zakładów, ZKiMR nie obniżyła poziomu produkcji, notując nawet — choć zatrudnienie spadło — stały

jej wzrost. Oczywiście jest więc, że w takich warunkach dynamika wzrostu wydajności pracy musi być mniejsza, niż w tych, w których poziom produkcji w tym okresie bardzo się obniżył. Przedsiębiorstwa te znalazły się tym samym w znacznie gorszej sytuacji finansowej. Trudniej jest im również uzyskać wysokie przyrosty produkcji sprzedanej. Siłą rzeczy niekorzystne muszą być relacje pomiędzy wzrostem średniej płacy i wydajności pracy. Uniemożliwia to podwyższenie płac pracownikom, gdyż prowadzi do dalszego zachwiania proporcji pomiędzy tymi parametrami. Ostro sprzeciwia się temu NBP. Wzrost płac w ZKiMR jest jednak, zdaniem związkowców, konieczny.

Przed Zjazdem wybrana została najwyższa władza Federacji, jaką jest Rada Reprezentantów. Składa się z 43 członków, przedstawicieli poszczególnych województw. Województwo legnickie reprezentuje w Radzie przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR ANTONI PRZYBYSZEWSKI.

12 listopada br. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Pracowniczej ZKiMR. Wśród spraw, jakie omawiano, znajdowała się poprawa warunków pracy. Przypomnijmy, że program taki przedstawiono Radzie na jednym z poprzednich posiedzeń. Oceniony został jednak jako niekompletny i mało ambitny. Nie uwzględniono w nim także szczegółowej, ekonomicznej kalkulacji całego przedsięwzięcia.

Nowy program, który opracowano po zasięgnięciu opinii kierowników wydziałów oraz inspektorów pracy, uwzględnia uwagi członków Rady. Ujęto w nim występujące w poszczególnych gniazdach produkcyjnych zagrożenia i uciążliwości, zaproponowano metody ich usunięcia, określono niezbędne do tego środ-

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

Plan poprawy warunków pracy

ki i etapy realizacji. Jego słabość stanowi jednak nadal fakt — co podkreślono w dyskusji, iż przy opracowywaniu nie zasięgnięto opinii bezpośrednio zainteresowanych poprawą warunków pracy robotników z wydziałów produkcyjnych. W związku z tym Rada Pracownicza zobowiązała autorów programu do przedstawienia jego treści załodze. Dopiero po zebraniu wszystkich opinii i wniosków oraz uwzględnieniu ich w pro-

gramie rozpatrzy się jego ostateczną wersję i zatwierdzi do realizacji.

W czasie posiedzenia Rady podjęto także decyzję o obsadzeniu stanowiska zastępcy dyrektora do spraw handlowych. W głosowaniu tajnym zaakceptowano propozycję dyrektora ZKiMR, aby funkcję tę powierzyć ANDRZEJOWI SŁOWIKOWI.

(r)

Z życia TPPR

Współpraca z Zaporozem

Tradycją staje się, że w zebraniach zakładowego koła TPPR uczestniczą żołnierze PGWAR. Na ostatnie przybył m.in. WŁODZIMIERZ KONSTANTINOW. Przewodniczący koła ADAM BABIJCZUK krótko zrelacjonował przebieg kampanii wyborczej do władz miejskich i wojewódzkich towarzystwa. W Zarządzie, Miejskim znaleźli się przedstawiciele wszystkich kół zakładowych. Koło ZKiMR reprezentuje Adam Babińczuk, który jest członkiem Prezydium, natomiast ZBIGNIEW ŁAPIN jest członkiem władz wojewódzkich TPPR.

W imieniu Koła Zakładowego

TPPR i KZ PZPR wręczono por. Włodzimierzowi Konstantinowowi dyplom z życzeniami z okazji 66 rocznicy Rewolucji Październikowej.

Zakładowe koło rozwija się coraz prężniej. Praktycznie po roku 1980 organizacja stworzona była od początku, gdyż znaczna część jej członków, nie przejawiając żadnej aktywności, stała się tylko posiadaczami legitymacji. Dziś idea przyjaźni z narodami radzieckimi staje się coraz bardziej popularna. Podjęte zostały pierwsze próby nawiązania stałych kontaktów pomiędzy ZKiMR a przedsiębiorstwami o podobnym

profilu produkcji w Zaporozu. Chęć podjęcia takiej współpracy wyraziły cztery zakłady.

Goście bardzo chętnie przyjęli propozycję JÓZEFA ŁAZAROWICZA nawiązania kontaktów pomiędzy ZKiMR a żołnierzami PGWAR w dziedzinie sportowej. Szczególnie duże możliwości stwarzają dyscypliny uprawiane latem. Żołnierze bardzo chętnie spotkaliby się z pracownikami ZKiMR w meczach piłkarskich w kilku kategoriach wiekowych, rywalizowaliby w piłce siatkowej, pograliby w szachy czy w warcaby. Być może, nastąpi to już na wiosnę przyszłego roku. Warto przypomnieć, że PGWAR nie tak dawno posiadała bardzo silną drużynę piłkarską, z powodzeniem rywalizującą z MRKS „Kuznia”.

Utrzymywane i rozwijane będą towarzyskie spotkania członków TPPR i ich rodzin z rodzinami radzieckich żołnierzy.

(r)

To była tylko wstępna lista

21 listopada br. zapadły długo oczekiwane rozstrzygnięcia w sprawie budowlanych w zakładowym osiedlu przy ul. Piastowskiej mieszkań. Wywieszono mianowicie projekt listy osób, którym odpowiednia komisja przydzieliła fabryczne lokale. Tak przynajmniej odczytali ten fakt ci, którzy zgromadzili się przed tablicami ogłoszeń.

Komentarze, jakie padały w trakcie lektury listy, były różne i zależały od stopnia zainteresowania tym zdarzeniem. Pracownicy, którzy nie odnaleźli na niej swoich nazwisk, nie kryli oburzenia, posadzając członków komisji mieszkaniowej o stronniczość. Zapowiadali przy tym gromko, że napiszą o tym gdzie trzeba. Inni szukali na liście znajomych i kolegów, obiecując sobie niezły poczęstunek, jakiego tradycyjnie już urządziła się w chwili otrzymania kluczy. Krótko mówiąc, było o czym posłuchać.

W następnym dniu lista znikła z gabloty. Ktoś zerwał ją, a pod pinezkami, jakimi była przytwierdzona do tablicy, zostały tylko strzępy papieru. Być może ów „ktoś” chciał w ten oryginalny sposób zaprotestować przeciwko podjętym decyzjom. Jeżeli tak, to prawdopodobnie nie czytał regulaminu rozdziału mieszkań, który omawialiśmy także na naszych łamach. Podane tam jest aż nadto jasno, że jest to tylko projekt, wstępna przyłmarka, jaką komisja poczyniła w wyniku lektury odpowiednich

dokumentów i wizji lokalnej u kandydatów do zamieszkania w zakładowych lokalach. Z góry założono bowiem, że prawdę o sytuacji bytowej wnioskodawców ustali się m.in. po uwzględnieniu wszystkich odwołań, jakie w tej sprawie wpłyną do komisji. Wiadomo bowiem, iż wiedza sąsiedzi najlepiej, kto z kim i w jakich warunkach siedzi...

Wpłynęło ok. sześćdziesiąt odwołań. Podnoszono w nich np., że zainteresowanemu przydzielono za małe mieszkanie, iż dana osoba spełnia wszystkie wymagane kryteria, a nie znalazła się na liście. Pisano też, że inni mają lepsze warunki, a pomimo to im właśnie przyznano lokal w punktowcu, a nie odwołującemu się. Słowem była to „normalka” w sytuacji, gdy na 42 mieszkania i 18 tzw. zmian oczekiwało 312 pracowników.

Przez 14 dni przyjmowano odwołania. Jak nas zapewniono, na każde z nich wysłana zostanie pisemna odpowiedź. Po skrupulatnym rozpatrzeniu odwołań sporządzona zostanie właściwa lista rozdziału mieszkań, a więc już nie projekt. Dowiedzieliśmy się, że zostanie ona opublikowana dopiero w styczniu przyszłego roku. Również od tej listy przysługiwać będzie prawo do odwołania. Pisemne wnioski w tej sprawie można będzie kierować do komisji mieszkaniowej przez 30 dni od momentu wywieszenia listy na tablicach ogłoszeń.

(r)

W MŁODZIEŻOWEJ SPÓŁDZIELNI

Wykupili działki

Na finiszu znalazły się sprawy, nazwijmy to, papierkowe. Spółdzielcy wykupili działki i załatwiają odpowiednie zezwolenie na rozpoczęcie prac budowlanych. Odbyło się to bardzo sprawnie, w czym spora zasługa p. BARBARY NOGI z Zarządu Gospodarki Terenami, która udzieliła im wszechstronnej pomocy i potraktowała wyjątkowo życzliwie.

6 grudnia br. nareszcie otrzymali gotowy projekt domku, autorstwa HENRYKA ROGOZIŃSKIEGO z Legnicy. Uwzględnił

on praktycznie wszystkie życzenia młodych spółdzielców, dlatego też budynek należy ocenić jako bardzo funkcjonalny. Wznoszony będzie z materiałów tradycyjnych, cegły i suporeksu oraz z prefabrykatowanych płyt stropowych. Każde z mieszkań mieścić się będzie na dwóch kondygnacjach. Na pierwszej zaplanowano duży pokój, kuchnię, wc oraz garaż, na górze zaś trzy pokoje i łazienkę. Całość przykryta zostanie dwuspadowym dachem.

(r)

Leszek Fabiańczyk zdobywcą głównej nagrody

OD 9 DO 11 GRUDNIA Jawor gościł filmowców amatorów z całego kraju podczas X Ogólnopolskiego Przeglądu Amatorskiej Twórczości Filmowej „Asocjacje'83”. Do przeglądu zgłoszono 80 filmów, z których Komisja Kwalifikacyjna do emisji zakwalifikowała 57. Pozostałe, głównie ze względów regulaminowych, nie mogły ukazać się na ekranie.

Jury Przeglądu w składzie: JERZY TRUNKWALTER — przewodniczący oraz STANISŁAW NIEDBALSKI, STANISŁAW SROKOWSKI, STANISŁAW PULS, JÓZEF MILKA i JANUSZ PRZYBYŁOWICZ główną nagrodę regulaminową w wysokości 10 tys. zł przyznało filmowi „Smak czasu”, zrealizowanemu przez LESZKA FABIAŃCZYKA z AKF „Koral” w Koszalinie. Dwie pierwsze nagrody po 6 tys. zł otrzymały filmy: „Pszenicami kołysaną” R. KRUPOWICZA z AKF „X Muza” w Gdańsku i „Zostańcie jeszcze” F. KONRADEGO z AKF „Toro” w Krotoszynie. Cztery drugie nagrody po 4 tys. zł otrzymały następujące filmy: „Wieża na dnie jeziora” H. URBAŃCZYKA i B. LOBODY z AKF „Bielisko Białe”, „Inwazja” E. KRALA z AKF „Alchemik” w Kędzierzynie-Koźlu, „Fragment opowiadania” L. BOGUSZEWSKIEGO z AKF „Sawa” w Warszawie i „Synchronizacja” R. TOMASZEWSKIEGO z AKF „Wlepofama” Poznań.

Oprócz nagród regulaminowych 14 filmów wyróżniono nagrodami specjalnymi, ufundowanymi przez współorganizatorów przeglądu, prasę i organizacje społeczne. Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki w wysokości 10 tys. zł otrzymał film „I fajnie jest” A. SIENKOWSKIEGO z AKF „Muza” w Koninie. Ten sam autor otrzymał także nagrodę Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie za wybitne walory humanistyczne filmu „Mam dla kogo żyć”. Zdobywcą nierzwałej nagrody regulaminowej F. KONRADEGO otrzymał również nagrodę ZW ZSPM w Legnicy za debiut.

Nagrodę specjalną Komitetu Organizacyjnego X OPATF „Asocjacje'83” przyznało filmowi „Miejsce na ziemi” S. FAJERA z AKF „Chemik” w Oświęcimiu, natomiast Naczelnik Miasta Jawora uhonorował „Wir”, film F. DZIDY z AKF „Klasy” w Chybiu. Nagrodzone zostały aż trzy filmy J. KREDOSZYŃSKIEGO. Film „Krzesło” otrzymał nagrodę tygodnika „Sprawy i ludzie”, „W parku” nagrodę dyrektora WDK w Legnicy, zaś film „Nie na temat” nagrodę prezesa Związku Spółdzielni Pracy w Legnicy. Nagrodę specjalną dyrektora ZKiMR za interesujące podejście tematu uzyskał film J. GABSZEWCZA i S. KAZIENKI pt. „Zulawska gehenna”. Federacja Amatorskich Klubów Filmowych przyznała swoją nagrodę (10 rolek taśmy filmowej) filmom: „Na planie” B. WINIARSKIEJ z AKF „Jawornik” i „Solium” L. DANIELA z AKF „Alchemik”. Film tego samego autora pt. „Żywioł” otrzymał nagrodę przewodniczącego NSZZ Pracow. ZKiMR. Nagrodę dyrektora RCK w Jaworze przyznało filmowi „Konie” K. J. BIHUNA z AKF „Rotunda” w Krakowie. Inspektorat Oświaty i Wychowania w Jaworze za wybitne walory wychowawcze nagrodził film L. WOJTAŁI z AKF „Jks” w Mikołowie pt. „Umierające chaty”. Komitet Organizacyjny swoją nagrodę przyznał AKF „JAWORNIK”, który przedstawił najbardziej różnorodny pod względem gatunkowym zestaw filmów. Nagrodę specjalną ufundowaną przez komisarzy przeglądu otrzymał ANDRZEJ SUGALSKI z AKF „Jawornik” za przejmujące ukazanie byle-go obozu koncentracyjnego Gross Rosen w filmie pod tym samym tytułem.

Twórcy festiwalu na podstawie oficjalnego protokołu jury. Pora na kilka zdań o tym, co działo się na ekranie i poza nim podczas 3-dniowej obserwacji. Z ekranu nie wiało nuda. Większość zaprezentowanych filmów przedstawiała wysoki poziom

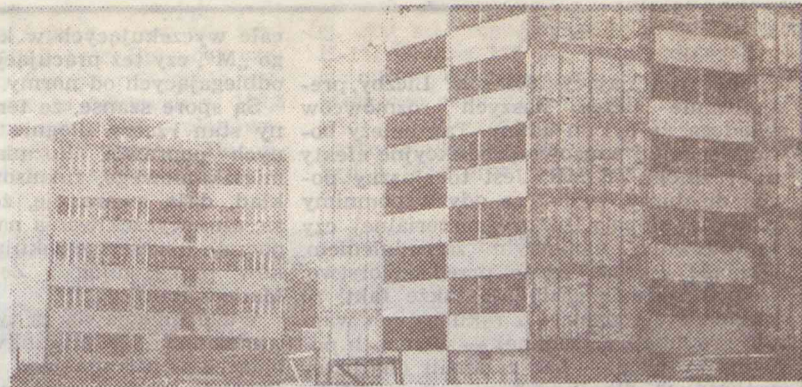
artystyczny i warsztatowy. Znalazło to również swoje odbicie w werdyktach jurorów, bowiem aż 29 filmów pretendowało do festiwalowych nagród. Amatorski ruch filmowy charakteryzuje duża różnorodność tematycznych i gatunkowych zainteresowań. Przewinęły się przez festiwal filmy dokumentalne, reportaże, fabularyzowane, satyryczno-groteskowe. Różnorodność tematyczną należałoby uznać za główny walor „Asocjacji” i całego amatorskiego filmu. Wielką zasługą tego ruchu — jak powiedział jeden z jurorów Stanisław Niedbalski — jest penetrowanie kamery tych zakamarków naszej rzeczywistości, które są absolutnie niedostępne dla filmu profesjonalnego.

Zawiodła, niestety, jaworska publiczność. Przegląd nie cieszył się wśród mieszkańców Jawora popularnością. Festiwalowe projekcje oglądała zawsze ta sama nieliczna garstka osób, ograniczająca się do twórców filmów i ich najbliższych znajomych. Jest to sytuacja charakterystyczna nie tylko dla tego przeglądu. Problem ten dostrzegają sami filmowcy amatorzy. Znamienną może być wypowiedź Franciszka Dzidy. Z podobną sytuacją — stwierdził — spotykamy się w całej Polsce przy okazji innych festiwali. To prawda, że nasze filmy ogląda zawsze ta sama festiwalowa publiczność, że obracamy się wciąż w kręgu tych samych ludzi. Jest w tym jednak coś zastanawiającego i dziwnego zarazem, bo przy okazji projekcji naszych filmów dla zorganizowanej widowni, np. w zakładzie pracy, są one oceniane nawet jako dobre.

Wniosek stąd płynny jeden — filmowcy amatorzy muszą jak najszybciej znaleźć sposób na wyrwanie się z tego zamkniętego kręgu. Szanse na to istnieją, bowiem, jak wynika z wypowiedzi Henryka Urbańczyka — jednego z laureatów i przewodniczącego Federacji Amatorskich Klubów Filmowych Stanisława Pulsa, od przyszłego roku filmowcy amatorzy będą mogli prezentować swoje filmy wielomilionowej widowni na antenie telewizyjnej. Ośrodek TV Katowice raz w miesiącu będzie emitował 45-minutowy program, poświęcony najbardziej wartościowym twórcom amatorskiego kina. Będzie to także doskonała okazja do przedstawienia aktualnego stanu i perspektyw amatorskiego ruchu filmowego. Na ten temat dyskusowali uczestnicy w drugim dniu przeglądu, ale z przyczyn technicznych nie możemy szerzej zrelacjonować przebiegu spotkań. Interesująca była także dyskusja ze znanym filmowcem, pracownikiem Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie Mikołajem Rzyżkowem, polaczonej z projekcją 3 filmów twórców amatorów ze Związku Radzieckiego.

Festiwal z całą pewnością spełnił swoją rolę. Zdali egzamin także jego organizatorzy. W przyszłości warto może zastanowić się nad zmianą terminu. Zimowa pora nie jest chyba najszybszą. Tegoroczne „Asocjacje” przy okazji wytraca argumenty z rak tych, którzy omiatają Klub Technika, bo nie się w nim nie dzieje. Przez trzy dni działo się wiele ciekawych rzeczy, niestety, bez udziału załogi ZKiMR.

M. Lenkiewicz



Nowy zarząd MRKS „Kuznia”

1 grudnia odbyło się Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Klubu Sportowego „Kuznia” Jawor. Przybyli na nie: sekretarz KMPZPR JANUSZ AGDAN, przedstawiciel Urzędu Miasta JANUSZ HOLICKI, sekretarz OZPN w Legnicy WIESŁAW OKIŃCZYC, przedstawiciele dyrekcji ZKiMR: MARIAN NAWROCKI, EUGENIUSZ CEZAR, ALEKSANDER TĘCZA i WŁADYSŁAW GAZDA oraz liczna grupa sympatyków klubu i piłki nożnej.

Sprawozdanie z działalności Klubu w latach 1982-83 przedstawił prezes MARIAN BORUŃ. W okresie tym Klub borykał się przede wszystkim z poważnymi kłopotami finansowymi. Pomoc pozostałych jaworskich zakładów pracy wciąż jest niewystarczająca. Bez pomocy Klub nie może prowadzić normalnej działalności. To, że w tym roku nie stał się bankrutem, zawdzięcza oszczędnościom z roku ubiegłego. W 1983 roku wydatki przekroczyły bowiem o ok. 500 tys. zł wpływy do klubowej kasy. Wyniki sportowe także nie są zadowalające. Piłkarze wywalczyli wprawdzie awans do III ligi, ale po rundzie jesiennej zajmują w niej ostatnie miejsce. Szanse na uchronienie się przed degradacją zostały jednak zachowane. Trzeba je koniecznie wykorzystać, jeżeli chcemy, aby o Jaworze mówiono także poza granicami województwa.

W minorowym tonie utrzymane było także sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. Stwierdzono w nim brak stabilności Zarządu i kadry trenerkiej, nieskoordynowaną pracę na linii Zarząd-szkoleniowcy-zawodnicy, rażące zaniedbania w szkoleniu młodzieży, zmuszające do „kupowania” zawodników. Krytycznie oceniono również sytuację finansową Klubu.

W toku dyskusji padło wiele wniosków, dotyczących głównie sytuacji finansowej Klubu, poprawy bazy treningowej i warunków szkolenia szczególnie w najmłodszych kategoriach wiekowych. Stan obecny, co podkreślił w swej wypowiedzi trener JERZY DWERNICKI, absolutnie nie zaspokaja nawet minimalnych potrzeb. Brak hali sportowej uniemożliwia zachowanie ciągłości szkolenia, co negatywnie odbija się na poziomie zawodników. Młodzi piłkarze są nie-

doszkoleni i tylko nieliczni mogą być przydatni w I zespole. Większość, po ukończeniu wieku junióra, przestaje grać w piłkę, co zmusza Klub do „kupowania” młodzieżowców.

Sytuacja Klubu wzbudziła zaniepokojenie okręgowych władz piłkarskich w Legnicy. Wyraził to w swojej wypowiedzi sekretarz OZPN WIESŁAW OKIŃCZYC, obiecując pomoc.

Przed nowym Zarządem stoją więc trudne zadania. Przez najbliższą kadencję będzie działał w 15-osobowym składzie. Ukonstytuował się on w następujący sposób: prezesem został ponownie MARIAN BORUŃ, jego zastępcami — JERZY JURACKI (Fabryka Wyrobów Metalowych) d.s. Sportowych, ALEKSANDER TĘCZA d.s. organizacyjnych, RYSZARD ANIOLEK (Jaworska Spółdzielnia Mieszkanowa) d.s. ideowo-wychowawczych i EUGENIUSZ CEZAR d.s. finansowych, WACŁAW ASŁAMOWICZ kierownik sekcji piłki nożnej, JANUSZ MIKSIŃSKI kierownik sekcji brydża sportowego, WŁADYSŁAW WRÓŃSKI (POM) kierownik służby porządkowej oraz członkowie JANUSZ HOLICKI, ANDRZEJ JUCHIMIUK, JAN WESÓŁ, STANISŁAW GIERSIMOWICZ („Inprodis”), MIECZYSLAW PACHOLCZYK (Pollena), STANISŁAW KUREK („Ogniwo”) i MAREK NIEC kapitan zespołu jako przedstawiciel zawodników.

Ludziom tym życzymy przede wszystkim wytrwałości w tej bardzo trudnej, czasem niewdzięcznej pracy. Od nich w dużej mierze zależeć będą przyszłe losy Klubu i piłki nożnej w Jaworze. Wierzmy też, że ludzie, którzy nie weszli w skład Zarządu, a kochają piłkę, zechcą służyć mu swoją pomocą.

M. Lenkiewicz

Co słychać, sekretarzu?

Na pierwszym planie Oddziałowe Organizacje Partyjne

17 listopada br. odbyła się IV Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR. Jak już informowaliśmy, delegaci reprezentujący oddziałowe organizacje partyjne ponownie powierzyli funkcję I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR ADAMOWI SAWICKIEMU.

„PF”: Korzystając z okazji dzisiejszej rozmowy, składam serdeczne gratulacje od całego zespołu redakcyjnego. Na początek proszę o odpowiedź na pytanie: jakie zmiany w składzie władz przyniosły wybory?

ADAM SAWICKI: Zaczniemy od oddziałowych organizacji partyjnych. Przypomnę, że zebrania w OOP trwały od drugiej połowy października do pierwszych dni listopada, zgodnie z terminami ustalonymi przez te organizacje. Zdarzały się, co prawda, niewielkie „poślizgi”, wynikały z oczekiwań na uchwałę XIII Plenum Komitetu Centralnego, ale ogólnie biorąc, kampania przebiegała wyjątkowo sprawnie. A teraz o zmianach. Otóż ponownie wybrano tych samych sekretarzy

w OOP 1, 3, 4 i 8, czyli w połowie organizacji podstawowych. Nowi sekretarze będą prowadzić działalność w organizacjach numer 2 TADEUSZ CZERWIEC, w „piątce” — MIECZYSLAW KOPEĆ, w „szóstce” — RYSZARD TRZESNIEWSKI i w „siódmce” — HENRYK DZIATKOWIAK. Nowi towarzysze są także w egzekutywach oddziałowych (ok. połowy ich składu), a także w Komitecie Zakładowym i Egzekutywie KZ PZPR.

„PF”: Jakie wnioski powtarzały się w trakcie zebrań sprawozdawczo-wyborczych?

A. SAWICKI: Każde zebranie kończyło się uchwałą, w której zawarto podstawowe kierunki pracy partyjnej w danym środowisku. Kilkakrotnie podnoszono np., że członkowie danej organizacji, pełniący określone funkcje w związkach zawodowych, samorządzie lub instancjach nadrzędnych partii, powinni informować towarzyszy w OOP o swojej pracy i podejmowanych uchwałach, rozpatrywanych problemach. W ten sposób będzie m.in. realizowana partyjna kontrola i ocena po-

staw tych członków, a partia będzie mogła wywierać wpływ na działalność określonych środowisk — nie poprzez bezpośrednią ingerencję, krytykowane dyrygowanie, ale poprzez towarzyszy tam działających. Tak, jak to określił IX Nadzwyczajny Zjazd Partii.

Inna sprawa, równie często podkreślana, to konieczność wzmocnienia partyjnej dyscypliny. Nie jest z nią najlepiej. W nowej kadencji zamierzamy także wprowadzić zwyczaj, że każda OOP będzie na bieżąco informować zespoły pracownicze o uchwałach, zapadających w trakcie zebrań oraz o praktycznej realizacji zawartych w nich ustaleń.

„PF”: Czy nowa kadencja władz zakładowej organizacji partyjnej oznacza także zmiany w sposobie pracy sekretariatu i Komitetu Zakładowego? Nowy styl działania?

A. SAWICKI: Tak, praca będzie bardziej systematyczna, planowa. Wiadomo, że w minionych miesiącach było to często niemożliwe, gdyż wydarzenia dyktowały nam tematykę i terminy zebrań i posiedzeń. Pracy było naprawdę dużo. Przypomnę, że w okresie stanu wojennego musieliśmy z konieczności wyrećzać w działalności zawieszono organizację i stowarzyszenia, zastępować je w załatwianiu spraw ludzkich. Odbyliśmy w tym czasie aż 76 posiedzeń Egzekutywy KZ PZPR, ponad sto narad z sekretarzami OOP i jedenaście plenarnych posiedzeń Komitetu Zakładowego. To ogromna ilość, zrozumiała tylko w kontekście wydarzeń, jakie się wtedy działy.

Obecnie, bogatsi o doświadczenia, jesteśmy przekonani, że tych zebrań i posiedzeń może być mniej. I tak planujemy, że spot-



kania z sekretarzami OOP odbywać będziemy co dwa tygodnie, zaś Egzekutywa zbierać się będzie co 3-4 tygodnie. To wystarczy, zwłaszcza że większość pracy partyjnej w zakładzie skupiać się będzie w organizacjach oddziałowych. Nie zapominamy, oczywiście, o sprawach podjętych wcześniej i niedokończonych. Jesteśmy zobowiązani do ich pełnej realizacji.

„PF”: Na czym wobec tego będzie polegała rola Egzekutywy i Komitetu Zakładowego?

A. SAWICKI: Będą one podsumowywać wnioski i uchwały z OOP, uogólniać je i wypracowywać strategię działania całej zakładowej organizacji. Intencją jest podniesienie w ten sposób roli podstawowych ogniw partii — organizacji oddziałowych. To one powinny nadawać ton w swoim środowisku, oddziaływać na wszystko, co tam się dzieje, nie Ko-

mitet Zakładowy, czy Egzekutywa KZ PZPR.

„PF”: Jakie najważniejsze sprawy podejmie jeszcze w tym roku zakładowa organizacja partyjna?

A. SAWICKI: Czekają nas szczególnie trudny temat, na jaki w najbliższych dniach będziemy rozmawiać z ludźmi, a mianowicie sprawa proponowanych podwyżek cen. W OOP będziemy dyskusować nad praktyczną realizacją uchwał XIII i XIV Plenum Komitetu Centralnego. Przypomnę, że chodzi tu głównie o sposoby sprawowania przez partię kierowniczej roli w państwie, a także o opracowanie w zakładach programy antyinflacyjnej i oszczędnościowej. Ocenimy, jak są one w ZKiMR wdrażane, jakie przyniosły już efekty itp.

Rozmawiał:
Ryszard Trześniowski

Jaki był mijający 1983 rok? Liczby, prezentowane przez naszych rozmówców świadczą, że był on udany. Tak należy bowiem ocenić finansowo-produkcyjne efekty pracy załogi ZKiMR. Jest to słuszny powód do dumy, zwłaszcza gdy wspomnimy rozliczne kłopoty natury materialnej czy spowodowane niepełnym zatrudnieniem, nękające w tym czasie przedsiębiorstwo. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że zakład notuje rosnącą z roku na rok wartość produkcji sprzedanej — w cenach porównywalnych — bez załamania charakterystycznych dla innych w województwie i kraju firm.

W minionych miesiącach nie udało się niestety, rozwiązać problemów, które od lat nękają załogę. Należą do nich pałacy brak mieszkań oraz ciężkie warunki pracy. Wiadomo, że nie da się tego załatwić w krótkim czasie, bo zaległości w tej dziedzinie są spore. Zrozumiąca jest także niecierpliwość pracowników, przez lata

całe wyczekujących w kolejce do własnego „M”, czy też pracujących w warunkach, odbiegających od normy.

Są spore szanse, że ten niezbyt korzystny stan rzeczy ulegnie w latach następnych poprawie. Rozmiary budownictwa mieszkaniowego, finansowanego przez zakład, dają gwarancję, że znacznie skróci się czas wyczekiwania na mieszkanie. Rozpoczęte inwestycje rokuja poprawę warunków pracy załóg i Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych.

Wiele przemawia za tym, że i w innych wydziałach fabryki zlikwidowane zostaną bolączki, utrudniające ludziom robotę. Przyjęty pod koniec roku program uwzględni bowiem niemal wszystkie problemy, zgłaszane przez poszczególne zespoły pracownicze. Wystarczy powiedzieć, że na ten cel przeznaczony jest ponad 300 mln złotych, co świadczy o skali przedsięwzięcia. Gwarancją zaś jego realizacji jest waga, jaką organa samorządu i związek zawodowy przypisuje sprawom warunków pracy.

643,6 mln i przewidujemy, że do końca roku będzie on przekroczony o 264 mln zł. Pozwoli to na lepsze zaspokojenie takich potrzeb, jak fundusz rozwoju przedsiębiorstwa, zwiększenie środków obrotowych oraz przeznaczenie większej kwoty dla załogi. Nie można jednak zapomnieć, że w funduszu załogi mieszczą się takie pozycje, jak fundusz socjalny i mieszkaniowy. Zgodnie z intencją związków zawodowych chcemy pomagać rodzinom najgorzej sytuowanym, zabezpieczyć wypoczynek jak największej liczbie osób, zapewnić kolonie i obozy dzieciom. Bardzo duża grupa pracowników ZKiMR oczekuje na mieszkania, dlatego też potrzebne jest szybsze tempo tego budownictwa. Obecnie zakład gwarantuje otrzymanie mieszkania średnio po 6 latach. Jest to okres krótszy niż w Spółdzielni Mieszkaniowej, ale jeszcze bardzo długi. Wspólnie z Radą Pracowniczą będziemy szukali sposobu na skrócenie okresu oczekiwania na mieszkanie do 4 lat. Na ten cel trzeba będzie wypracować środki w 1984 roku.

W bieżącym roku lepiej zaspokojono potrzeby wczasowe. Nasz ośrodek w Grzybowie, mimo licznych kontrowersji, pomieścił liczną grupę pracowników i ich rodziny. Jak duże jest zapotrzebowanie na wczasy nad morzem, świadczy fakt, że generalnie wczasowicze bardzo chwaliли ten ośrodek, pomimo nieurządzenia terenu wokół budynku (dla dzieci) oraz pewnych kłopotów z wyżywieniem. Powinniśmy w ten ośrodek dalej inwestować, gdyż położony jest w terenie, gdzie klimat jest zdrowszy, niż w Jaworze.

Dobrze działała w tym roku służba socjalna w zakresie zaopatrzenia załogi w ziemniaki, jarzyny i owoce. Są też początki działalności rekreacyjnej, gdyż poza spartakiadą letnią odbył się turniej siatkówki. Brak w tych poczynaniach jeszcze masowości, co należy uwzględnić w najbliższych i dalszych planach. Aktywny wypoczynek po pracy musi stanowić stały element tej działalności.

Znacznie gorzej wygląda sytuacja w dziedzinie ochrony zdrowia załogi. Organizację zakładowego lecznictwa należy oprzeć na innych podstawach. Podejmowane wspólnie z dyrekcją ZOZ-u działania doraźne zaledwie zaspokajają bieżące potrzeby, odkładając na dalszy plan profilaktykę. Przy pomocy wysokiej klasy lekarzy specjalistów będziemy starali się opracować wizję przyszłej przychodni za-

kładowej i określić sposób jej funkcjonowania. Znając jednak bardzo trudną sytuację kadrową w Jaworze, musimy zapewnić pewną ilość mieszkań dla lekarzy, którzy zechcą przyjąć z innych terenów.

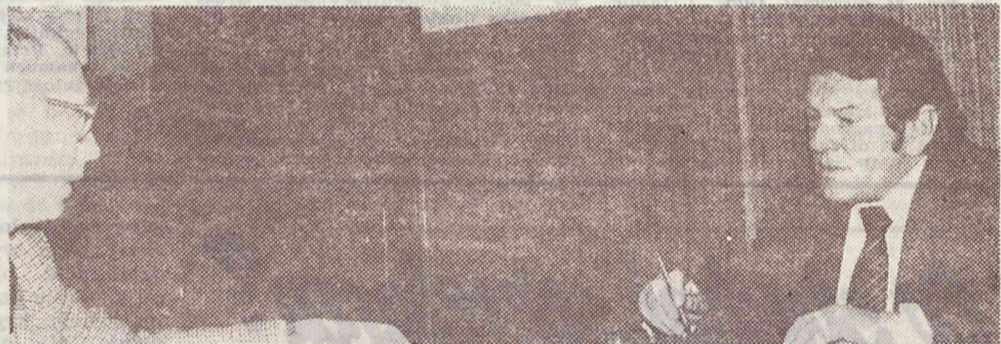
Jesteśmy już po kampanii sprawozdawczo-wyborczej w zakładowej organizacji partyjnej i związkowej. Zdecydowana większość wniosków, jakie na tych zebraniach zgłoszono, dotyczyła poprawy warunków pracy. Jest to oczywiste, gdyż praca w ZKiMR jest uciążliwa, a czasem również niebezpieczna. Wspólnie ze związkami zawodowymi i społeczną inspekcją pracy został nakreślony kierunek działań w tym zakresie. Powstał 3-letni plan poprawy warunków pracy, obejmujący m.in. wyciszenie hałasu w Wydziale K-2 i całkowitą zmianę systemu wentylacji w Zespole Wydziałów Kuźni. Wiele przedsięwzięć będzie kosztownych i trudnych w realizacji, jednak muszą zostać wykonane.

Dobiega końca opracowanie planu techniczno-ekonomicznego na 1984 rok oraz 3-letniego na lata 1984-86. Muszą zaspokoić wszystkie potrzeby, o których mowa wyżej. Sam plan jednak to mało. Jego realność tworzy rzetelna praca i odpowiedzialność za dobre jej wykonanie, zarówno w produkcji, jak w kierowaniu i zarządzaniu. Nabiera już rangi funkcja mistrza. Pracownik zatrudniony na tym stanowisku powinien być autentycznym kierownikiem i jednocześnie opiekunem podporządkowanego zespołu. Musi i będzie posiadał odpowiednie uprawnienia, zgodnie ze statutem mistrza, do podejmowania decyzji.

Dokonując pozytywnej oceny naszej pracy za 11 miesięcy, pewnie nie wypada pisać o spóźnieniach, wcześniejszym opuszczaniu stanowisk pracy, wystawianiu przed kioskami, czy nawet przechodzeniu przez ogrodzenie. To jednak też jeszcze nasz krajobraz. Myślę, że w 1984 roku będzie lepiej.

Z okazji kończącego się roku przekazuję wszystkim pracownikom ZKiMR podziękowania za dobrą pracę. Dziękuję też wszystkim, którzy z nami współpracowali i pomagali, instytucjom i urzędowi miasta w Jaworze i województwa w Legnicy. Pracownikom zakładu i ich rodzinom życzę spokojnego 1984 roku i osiągnięcia zaplanowanych zamierzeń.

Marian Nawrocki



JAK MINAŁ ROK

Od pracy zależą wyniki i niedostatki

Dobiega końca 1983 rok. Możemy już, wprawdzie wstępnie, dokonać oceny naszej pracy. Jeżeli za miernik przyjmiemy wyniki, to za 11 miesięcy są one dobre i grudzień nie powinien mieć wpływu na ich pogorszenie, a przeciwnie powinien je jeszcze poprawić. Na koniec listopada realizacja produkcji przedstawiała się następująco: na planowaną sprzedaż 3869 mln wykonaliśmy 3943, czyli o 75 mln zł więcej. Zaawansowanie planu rocznego wynosi 93,5%, tj. lepiej o 1,8% od upływu czasu. Oznacza to, że załoga produkcyjna pracowała dobrze.

Zespół Wydziałów Maszyn Rolniczych planowaną wartość 909,2 mln przekroczył o 46,8 mln. Wyniki te zasługują na szczególne uznanie, gdyż równoczesne prowadzenie inwestycji spowodowało, że baza produkcyjna tych wydziałów uległa znacznemu zmniejszeniu.

Pogorszenie zarówno warunków pracy, jak i socjalnych w tych wydziałach spowodowało wzrost napięć produkcyjnych. Dlatego też cała załoga zespołu „W” należą się nie tylko słowa wdzięczności, ale przede wszystkim gwarancja, że szybko otrzymają nowe hale produkcyjne i zaplecze socjalne. Myślę, że w waszym imieniu mogę zaprosić budowlanych z wrocławskich przedsiębiorstw do obejrzenia stanu faktycznego, chociażby krajalni i spawalni. Wierzę, że po tej wizycie coś drgnie na budowie.

Zespół Wydziałów Kuźni na planowaną wartość 2276,5 mln zł wykonał 2284,4 mln. Mniejsze wyprzedzenie produkcji nie świadczy jednak, że załoga pracowała tu gorzej. Duże niedobory w zatrudnieniu, szczególnie w Wydziale K-2 w podstawowej grupie pracowników, jakimi są ko-

wale prowadzący, spowodował zmniejszenie tonażu i wartości produkcji. Obecnie powoli, ale systematycznie odbudowujemy stan zatrudnienia, stąd prognozy na grudzień są dobre. Nie wszystko jednak w realizacji produkcji jest prawidłowe. Drugim mankamentem jest zła rytmiczność. Jeżeli podczas pierwszej dekady miesiąca wpływ produkcji jest zbyt mały, to ostatnia dekada jakby mobilizowała mistrzów i kierowników. Ten zły zwyczaj musimy zmienić. A żeby produkcja osiągała dobre wyniki, muszą dobrze pracować służby pomocnicze. Zmniejszone zatrudnienie w wydziałach matrycowni, głównego mechanika i energetyka spowodowało większe natężenie prac. Mniejszą ilością pracowników wykonują oni tę samą, a może i większą robotę. Pracują dobrze. Uważam, że można podziękować im w imieniu wydziałów produkcyjnych.

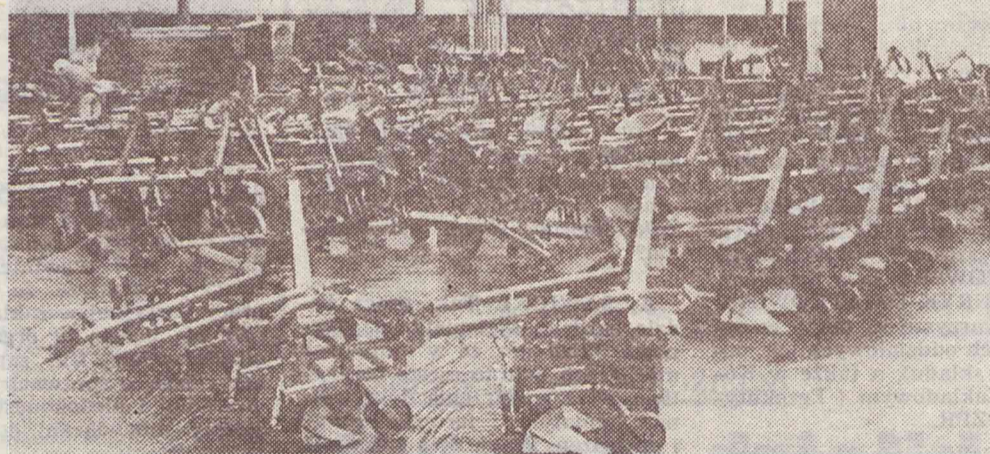
W ślad za dobrymi rezultatami produkcyjnymi idą wyniki ekonomiczne przedsiębiorstwa. W ciągu 10 miesięcy obniżyliśmy koszty produkcji o 2,5 mln zł. Na planowany zysk 451,2 mln uzyskaliśmy

Więcej maszyn rolniczych — mniej odkuwek

Z WYPOWIEDZI kierownictwa ZKiMR, które przytaczaliśmy na naszych łamach wynika, że zakład osiągnął w mijającym roku dobre wyniki produkcyjne. Czytelników „Przeglądu” interesują jednak konkretne liczby. Jak wyglądają — w wymiernych liczbach — efekty ich pracy? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do zastępcy dyrektora d.s. produkcji ALEKSANDRA TĘCZY.

Plan wartościowy sprzedaży ogółem za 11 miesięcy br. zrealizowaliśmy z niewielką nadwyżką w maszynach rolniczych. Zakład podjął się bowiem dodatkowej produkcji w ramach trzyletniego programu antyinflacyjnego. Ujęte w tym programie 300 sztuk poszukiwanych przez rolników rozdrabniaczy uniwersalnych już wykonaliśmy, jak również dodatkową partię 120 dwurzędowych obsypników dla małych gospodarstw.

W planie rocznym założyliśmy m.in. wyprodukowanie: 100 bron aktywnych dla Bułgarii, 9500 obsypników P-431, 3000 pielników P-430/1, 500 wieloraków P-705 oraz 31 500 rozdrabniaczy różnych typów. Po jedenastu miesiącach mogę stwierdzić, że te zadania, zarówno co do ilości, jak i wartości produkcji, realizujemy pomyślnie, nawet z niewielkim wyprzedzeniem. Przewiduję więc, że roczny plan produkcji maszyn rolniczych wykonamy w 100 procentach, a nawet przekroczymy. Wytwarzamy także szeroki asortyment części zamiennych do narzędzi rolniczych rodem



z Jawora. I w tym przypadku mogę jednoznacznie stwierdzić, że przyjęte zobowiązania w całości zrealizujemy.

ZKiMR są również poważnym kooperantem wielu znanych w kraju firm. W tej dziedzinie również mamy się czym pochwalić. W pełni pokrywamy zamówienia FMR w Chojnowie na części do grabi konnych, bez opóźnień zaopatrujemy WUKO w Kaliszu w części do korpusu obsypującego i noże do konnych obsypników. W 100 procentach zaspokajamy potrzeby kraju na palce do kosiarek „Rofama” i palce do kombajnów zbożowych, wytwarzanych przez Fabrykę Maszyn Zniwnych w Płocku. Tu również w pełni

wykonamy przyjęte na rok bieżący zadania.

Kilka słów o produkcji odkuwek matrycowych, stanowiących obok maszyn rolniczych podstawowy artykuł wytwarzany w ZKiMR. Na początku roku przyjęliśmy, że odkujemy ich 42 tys. ton, z czego 34,5 ton przeznaczymy na sprzedaż, zaś resztę na własne potrzeby. Muszę stwierdzić, że w produkcji tego asortymentu jest nieco trudniejsza sytuacja. Przewiduję mianowicie, że do planu zabraknie nam ok. 1000 ton odkuwek. Jest to przede wszystkim wynikiem braku zamówień eksportowych na kolnierze szyjkowe w I półroczu br. Pomimo dobrej pracy załogi nie mogliśmy nadrobić opóźnień,

zwłaszcza że w wydziałach kuźni do pełnego zatrudnienia brakuje ok. 100 pracowników. Fakt ten spowoduje również niepełną realizację zadań eksportowych. Przewiduję, że plan eksportu wykonamy w tym roku w ok. 95 procentach.

Wytwarzane w ZKiMR odkuwki trafiają do wielu zakładów w kraju, należących do różnych branż. Sprzedajemy je do fabryk maszyn rolniczych, ale także dla przemysłu spożywczego, motoryzacyjnego, górnictwa i branży elektromaszynowej. W sumie do ponad 120 odbiorców kierujemy co roku ponad 1500 różnych typów odkuwek. Dodajmy do tego kilkunastu kontrahentów zagranicznych z RFN, Francji, Wielkiej Brytanii, Szwecji i Finlandii. Nawiązaliśmy również kontakty z Węgrami i Jugosławią. Pod koniec br. dostarczymy Węgrom pierwszą partię odkuwek. Myślę, że to wszystko świetnie ilustruje naszą pozycję jako liczącego się producenta.

Jaki był dla nas mijający 1983 rok? Nie był on dla ZKiMR łatwy. Na trudności materiałowe i kłopoty z narzędziami nałożyły się problemy z zatrudnieniem. Jednak dzięki ambitnej postawie załogi plan produkcji wykonamy w całości. Mam się więc czym pochwalić. Wypada sobie życzyć, aby następny rok nie był gorszy od tego, który mija. Przypomnę na koniec, że stawiamy sobie w 1984 roku poprzeczkę jeszcze wyżej. Sądzę, że załoga poprzez swoich przedstawicieli zaakceptuje tę propozycję. Na maszyny rolnicze i odkuwki do nich czeka kraj, czekają rolnicy produkujący żywność, której nie mamy w nadmiarze.

Zaopatrzenie i zbył

PRACOWNICY „gospodarki materiałowej” czuwają w zakładzie nad prawidłowością zakupów, głównie materiałów do produkcji, nad właściwym ich wykorzystaniem oraz wielkością zapasów. W mijającym roku większość działań dotyczyła ostatniego zagadnienia, tj. zapasów. Obecnie bowiem „chomikowanie” absolutnie się nie opłaca, a wręcz przeciwnie, może przynieść przedsiębiorstwu znaczne straty. Za nadmierne zapasy, oprócz kar umownych grożą jeszcze restrykcje bankowe, polegające na ograniczeniach w kredytowaniu.

Bieżący rok nie był pod tym względem dla gospodarki materiałowej łatwy. Zapasów uzbierało się jednak sporo. Służby zaopatrzeniowe nie zawsze panowały nad sytuacją. Niektóre zamówienia świadczą nawet o braku właściwego rozeznania stanu posiadania w magazynach i potrzeb. Sprowadzane materiały nie zawsze mogły być właściwie wykorzystane w zakładzie. Trzeba było zbywać je innym producentom, oczywiście, z ogromnymi trudnościami. Pod koniec listopada zapasy materiałów hutniczych wynosiły 15 tys. ton. Z informacji kierownika Działu Gospodarki Materiałowej STANISŁAWA KOŁODZIEJCZYKA można wnioskować, że nowy 1984 rok ZKiMR rozpoczyna z normalnym stanem zapasów, tj. ok. 12,5 tys. ton. Jest to możliwe dzięki anulowaniu niektórych zamówień na ok. 3 tys. ton w czwartym kwartale br.

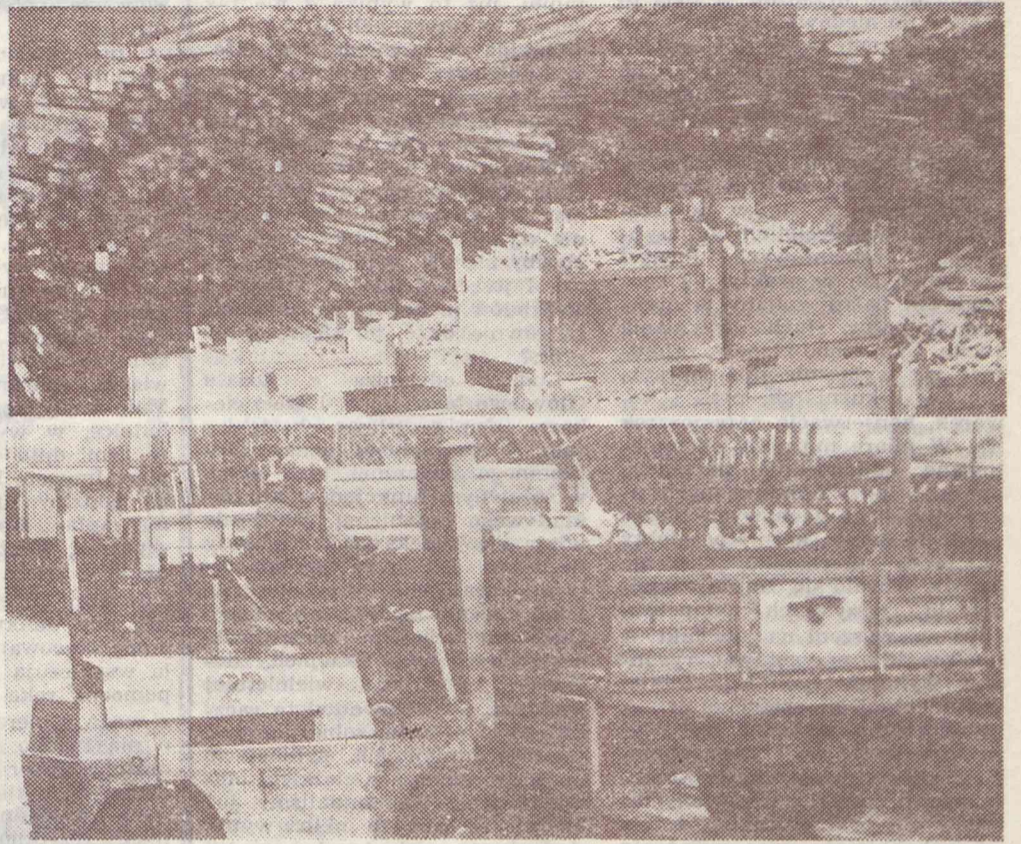
Zabrakło, niestety, właściwej koordynacji działań obydwu wymienionych wcześniej działów. Zaopatrzenie kupuje, a gospodarka materiałowa „główkuje”, co z tym zrobić i gdzie składować. Należałoby — zdaniem St. Kołodziejczyka — dążyć do tego, żeby każde zamówienie było potwierdzone przez gospodarkę materiałową, a realizacja mogłaby nastąpić dopiero po sprawdzeniu stanów magazynowych. Zaopatrzeniowcy powinni mieć także miesięczne wydruki z informacjami o wysokości aktualnych zapasów w poszczególnych asortymentach oraz norm i wielkości zużycia. Umożliwiłoby to bardziej wymierną ocenę ich pracy.

Sprzedają produkowanych w zakładzie maszyn rolniczych i odkuwek zajmuje się Dział Planowania i Zbytu. Ponieważ nie ma w fabryce magazynów wyrobów gotowych, muszą one jak najszybciej opuszczać bramy zakładu. ZKiMR korzysta zarówno z transportu kolejowego, jak i samochodowego. Pomimo występujących kłopotów, związanych głównie z nieterminowym podstawianiem wagonów przez PKP, sprzedaż w opinii STANISŁAWA STODOLKI przebiegała pomyślnie.

W ciągu 11 miesięcy sprzedaż produkcji i usług wg cen zbytu przyjętych do planu została wykonana w 101,9 proc., w cenach zbytu rzeczywistych w 102,0 proc. Różnica ta wynika stąd, że w połowie roku wzrosły ceny zbytu na niektóre maszyny rolnicze.

Ich sprzedaż wg cen zbytu przyjętych do planu wyniosła 103,9 proc., a wg cen zbytu rzeczywistych 104,2 proc. Sprzedaż części zamiennych do maszyn rolniczych wykonano w 100,5 proc., a odkuwek w 100,3 proc. Nie sprzedano natomiast zaplanowanej ilości „koinierzy” na eksport. Do odbiorców trafiła dodatkowa produkcja w

ramach realizacji planu antyinflacyjnego, tj. 300 szt. rozdrabniaczy uniwersalnych H-111/3 oraz 126 szt. dwurzędowych obrysowników ciągnikowych P-441. Sprzedaż bieżącego roku zamknie się, jak się przewiduje, nadwyżką ok. 80 mln zł w cenach zbytu przyjętych do planu, co stanowić będzie 102,0 proc. planu rocznego.



Sprawy do załatwienia

MIJAJĄ OSTATNIE DNI 1983 roku. Z oficjalnych wypowiedzi wynika, że przez dwanaście miesięcy załoga pracowała dobrze, o czym świadczą wyniki produkcyjne. Czy przyniosły one jednocześnie dalsze — w porównaniu ze stanem z 1982 roku — zmiany w sytuacji socjalno-bytowej załogi oraz poprawę warunków pracy? Batalia, jaką prowadziliśmy na łamach „PF”, świadcząca o wyjątkowym wyczerpieniu pracowników ZKiMR na te sprawy, w pełni uzasadnia nasze pytania. Zadaliśmy je tym osobom, których problemy najczęściej prezentowaliśmy w minionym roku. Niestety, z otrzymanych odpowiedzi wynika, jak wiele jest w tej dziedzinie jeszcze do zrobienia, jak dużo trzeba poprawić. Zaczniemy od spraw mieszkaniowych.

ZKiMR budują naprawdę dużo. Doskonałą ilustracją jest zakładowe osiedle przy ul. Piastowskiej. Co roku spora grupa pracowników i ich rodzin wprowadza się do nowych lokali. Jednak nadal brak samodzielnego mieszkania to problem numer jeden ponad trzystu osób, co często przewijało się w prowadzonych rozmowach. 1983 rok nie zmienił tej sytuacji w sposób znaczący.

Kolejny temat, który podnieśli nasi rozmówcy, to sprawa zaplecza socjalnego.

Oddanie bazy transportu i części administracyjno-socjalnej wydziałów „W”, aczkolwiek przyniosło efekty, nie rozwiązało braku miejsc w szatniach i łaźniach, nie rozładowało ciasnoty w biurach. Nadzieje rodzi kontynuowana modernizacja starej części zakładu. Po wybudowaniu nowej hali montażu, rozbudowaniu starej krajalni i dokończeniu mocno już zaawansowanych pomieszczeń obróbki wiórowej przybędzie wiele nowych pomieszczeń socjal-



nych. Z ostatnich ustaleń wynika, że będzie to realne za rok, półtora. Wypadnie więc jeszcze trochę poczekać. Znacznie szybciej odczują poprawę mechanicy. Budowlani biją się w piersi, że solidnie przepracują zimę i nadrobią opóźnienia.

Szczególnie dużo mówili robotnicy o warunkach pracy. Stwierdzali, że mijający rok nie przyniósł istotnej poprawy w tej dziedzinie. Jest tu naprawdę sporo do zrobienia. — Rozumiemy — mówili — że zaniedbań z ubiegłych lat nie nadrobi się w ciągu kilku miesięcy. — Wiemy też, że będzie to bardzo kosztowne. Wymienia się sumy rzędu kilkuset milionów złotych. Tym niemniej są to wydatki bezwzględnie

konieczne. Szczególnie ważną sprawą jest np. kompleksowe poprawienie skuteczności wentylacji w wydziałach kuźni, a w pierwszym rzędzie w Wydziale K-5 i gnieździe oczyszczarek i szlifierek Wydziału K-4. Wypada też na serio zająć się malarnią zanurzeniową oraz warunkami pracy w kabinach malarskich. W tym ostatnim przypadku, po interwencji społecznego inspektora pracy, wiele zmieniło się na lepsze. Znaczący to, że stosunkowo tanim kosztem można, jeżeli nie definitywnie zlikwidować, to przynajmniej znacznie złagodzić bólączki. Takie jest także zdanie szlifierzy z Wydziału M-2, którzy w minionych miesiącach kilkakrotnie przypominali za pośrodkiem „Przeglądu” o niesprawnych odpylaczach.

Jak więc widać, warunki pracy załogi ZKiMR nie uległy oczekiwanej przez załogę poprawie. Czy jest szansa na zmianę tego niekorzystnego stanu rzeczy? Opracowany na wniosek Rady Pracowniczej i związku zawodowego „Kompleksowy program poprawy warunków pracy w ZKiMR”, obejmujący kilkadziesiąt spraw przewidzianych do załatwienia w latach 1984—86, stwarza taką szansę. Uwzględniono w nim bowiem wszystkie podnoszone przez pracowników zjawiska, utrudniające robotę, szkodzące zdrowiu. Zaś fakt, że zakład wykonuje, a nawet przekracza założone zadania produkcyjne oznacza, iż stać będzie ZKiMR na pełną realizację ujętych w programie zadań.

WARUNKI SOCJALNO-BYTOWE w przedsiębiorstwie w znacznym stopniu wpływają na samopoczucie pracowników. Od tego, jak zakład dba o nich, co ma im do zaoferowania oprócz miesięcznego wynagrodzenia, zależy w jakimś stopniu ich stosunek do fabryki. Przedsiębiorstwo powołane jest wprawdzie głównie do celów produkcyjnych, ale oprócz tego spełnia wiele innych funkcji wobec zatrudnionych w nim pracowników. Czy ZKiMR właściwie wypełnia swoje powinności w tej dziedzinie? O ocenę tej strony działalności przedsiębiorstwa na przestrzeni mijającego 1983 roku poprosiliśmy związek zawodowy. W jego imieniu do problemu tego ustosunkował się JERZY TODOS — społeczny inspektor pracy.

Generalnie ocena jest pozytywna, chociaż nie zawsze działania zakładowych służb zyskują aprobatę związku i załogi. Przedsiębiorstwo stara się zaoferować pracownikom jak najszerszy zakres świadczeń socjalnych. Praktycznie każdy w jakimś stopniu z nich korzysta. W zakładzie można zaopatrzyć się w węgiel i płody rolne, zjeść obiad w stołówce, otrzymać pomoc finansową w formie zapomóg i pożyczek z możliwością częściowego ich umorzenia. Z Zakładowego Funduszu Socjalnego wydatkowano na ten cel w tym roku blisko milion złotych. Załóżde służy sieć gastronomiczna, ambulatorium i baza wypoczynkowa. Zakład

Nie było źle choć mogło być lepiej

pomaga działkowiczom i budującym własne mieszkania. Buduje bloki w osiedlu przy ul. Piastowskiej, oddając co roku do dyspozycji załogi pewną ilość mieszkań. Udziela pomocy swoim byłym pracownikom — emerytom i rencistom. Podejmuje wiele działań, zmierzających do poprawy warunków pracy i sanitarno-higienicznych.

Jak widać, jest to szeroka — na pewno niepełna — gama form pomocy. Czy jednak zawsze jest ona właściwie realizowana, czy są spełnione niezbędne warunki, aby pracownicy mogli z niej w pełni korzystać? Otóż, zdaniem związku, tak nie jest. Negatywnie oceniana jest działalność w zakresie wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Pewna poprawa nastąpiła dopiero z chwilą utworzenia w zakładzie stanowiska organizatora sportu, turystyki i rekreacji i powołania nań JÓZEFA ŁAZAROWICZA. Być może w przyszłym ro-

ku będziemy mogli wypowiadać się na ten temat w innym tonie.

Podobnie rzecz się ma z wypoczynkiem letnim. Nie udało się, niestety, uniknąć pewnych niedociągnięć organizacyjnych przy podziale skierowań i przygotowaniu ośrodków wczasowych. W przyszłym roku związek podejmie takie działania, które wykluczą tegoroczne praktyki. Przede wszystkim zakład będzie dysponował większą ilością skierowań dzięki wykupieniu w obym ośrodku w Grzybowie po 70 miejsc w każdym turnusie. Jeżeli nie wystąpią perturbacje z terminami, to cała załoga będzie mogła wyjechać na wczasy.

Zakładowe ambulatorium nadal nie spełnia wymogów placówki przemysłowej służby zdrowia, głównie ze względu na brak personelu. Na jakość świadczonych usług nie można narzekać — do tej pory do związku nie zgłaszano skarg, ale nie

są to usługi, o jakie nam chodzi. Ambulatorium nie może być, jak obecnie, filią miejskiego ZOZ-u. Powinno się w nim wykonywać badania okresowe, i to nie tylko te najprostsze, ale także specjalistyczne, np. kierowców, suwnicowych, pracowników zatrudnionych w szczególnie trudnych warunkach itp. Szczególnie chronione powinny być również kobiety, a w ambulatorium brakuje ginekologa.

W związku z modernizacją zakładu pogorszyły się na pewien czas warunki sanitarno-higieniczne. Trzeba było wyburzyć pomieszczenia, w których znajdowały się szatnie i sanitariaty. Ostatnio, po oddaniu do użytku części socjalnej wydziałów „W”, sytuacja uległa pewnej poprawie.

W dalszym ciągu warunki pracy w naszym zakładzie są ciężkie. Nie można jednak powiedzieć, że przedsiębiorstwo nie robiło w tym roku nic, aby je poprawić. Są to jednak przedsięwzięcia długofalowe, a ich efekty widoczne będą w najlepszym wypadku za rok. Opracowany został plan poprawy warunków pracy. Jeżeli uda się go zrealizować, zmiany na lepsze powinny być dostrzegalne przez każdego.

M. Lenkiewicz

Podstawowy problem to brak ludzi

cd. ze str. 1

nie kapitalnych remontów zainstalowanych urządzeń. A była to jeszcze do niedawna poważna bolączka remontowców. Cóż bowiem z tego, że potrafiliby wiele zrobić sami, skoro nie było odpowiednich, specjalistycznych obrabiarek.

W swoim czasie pokuszono się także o zorganizowanie brygad, specjalizujących się w poszczególnych, wyodrębnionych czynnościach remontowych. Pomysł sprawdzili się w praktyce i spowodował dalsze zmiany w organizacji pracy służb utrzymania ruchu. Utworzono zespoły, zajmujące się wyłącznie np. naprawą młotów i kuźniarek, pras i kowarek, konserwacją oczyszczarek itp. W miarę możliwości skompletowano odpowiednie narzędzia, dobrano ludzi o potrzebnych umiejętnościach fachowych. Przyniosło to dalsze, korzystne efekty w pracy mechaników, rychło jednak okazało się, że nie zlikwidowało wszystkich kłopotów. Otóż np. wyszedł na jaw fakt, iż nie ma kto przygotować rysunków wykonawczych i pozostałej dokumentacji na części zamienne, które można wykonać we własnym zakresie w fabryce, ponieważ sekcja konstrukcyjno-technologiczna części i urządzeń nietypowych praktycznie przestała istnieć! Należało więc wziąć się do jej odnowienia, czyli zatrudnić odpowiednią liczbę inżynierów i techników. O tym, że nie było to zadanie proste, świadczy fakt, iż do tej pory nie skompletowano pełnej obsady.

Dochodzimy tu do zasadniczej, moim zdaniem, sprawy, do problemu ludzi, a ściślej ich braku w służbach Głównego Mechanika. Bo proszę zauważyć: z analizy tzw. założeń techniczno-ekonomicznych i potrzeb wynika, że w tym dziale powinno pracować 250 robotników oraz 34 pracowników umysłowych, inżynierów i techników, referentów, mistrzów i kierowników. Tych ostatnich aż siedmiu, czy może tylko siedmiu, biorąc pod uwagę rozległość problematyki, na jakiej skupia się działalność działu. Tymczasem w chwili, kiedy powstawał powyższy tekst, u „mechanika” zatrudnio-

nych było 157 pracowników fizycznych i dwudziestu „umysłowych”! W sumie aż o 107 osób mniej, niż to wynika z nie tak znowu teoretycznych ustaleń!

Znajdą się zapewne i tacy, którzy powiedzą, że w innych wydziałach również notuje się poważne braki ludzi. Chcę wobec tego przypomnieć to, co już niejednokrotnie na łamach „PF” podkreślałem: na zdefektowanej maszynie nawet najlepszy kowal nie wykona ani jednej odkuwki, choćby się nie wiadomo jak starał. I jeszcze jedno: w którym z wydziałów niedobory zatrudnienia są również duże, bo sięgające 40 proc.?

Ludzie odchodzą z Działu Głównego Mechanika. I rzecz ciekawa, pomimo słownych deklaracji i werbalnego uznania ogromnego znaczenia tych służb w sprawnym funkcjonowaniu zakładowego organizmu, jakoś nie udaje się zwiększyć ich obsady liczebnej. Jak przed kilkoma laty pracowało tam 164 robotników, tak i obecnie nie jest ich więcej. Odchodzą fachowcy o unikalnych, doskonałych kwalifikacjach, zdobytych w drodze wieloletniej praktyki, prawdziwe „złote ręce”, co to potrafią sobie poradzić w najtrudniejszych sytuacjach, np. przy remontach ciężkich młotów i pras. Wspominaliśmy już kiedyś, że jest to m.in. wynik stosunkowo niskich plac w tej grupie zawodowej. Pomimo ostatnich podwyżek, mechanicy nadal znajdują się wśród gorzej uposażonych pracowników zakładu, pełną stresów robotą, gdy w dodatku wszyscy mają do nich pretensje o przewlekające się remonty.

Dział Głównego Mechanika wymaga znacznego wzmocnienia kadrowego. Bez załatwienia tego problemu nie będzie można utrzymać rytmicznej pracy w wydziałach produkcyjnych. Nie robmy też sobie większych nadziei na to, że poprzez ewentualne reorganizacje czy nowe zasady premiowania sprawa ta zostanie rozstrzygnięta. Co najwyżej zlagodzimy jej objawy.

(R.T.)

Od niepamiętnych czasów przy- USTAWA A ŻYCIE

jął się u nas zwyczaj oblewania różnych urodzin, imienin itp. w miejscu pracy. Zaczyna się z reguły niewinnie od symbolicznej „setki”, wlanej w musztardówkę, a kończy na paru butelkach. Niestety, jest to już zjawisko dnia codziennego. Przyjęto nawet zasadę, że potencjalny solenizant nie jest tego dnia „kontrolowany” przez swoich przełożonych, by mógł bez żadnych hamulców raczyć wódką współpracowników.

Przy takich okazjach wyszukuje się najbardziej ustronnie położoną szafkę narzędziową, która staje się od tej pory barkiem. Następnie kolejno podchodzi się do niej i pije. Wśród pracowników umysłowych rolę barku spełnia biurko lub pionowo postawiony segregator. Różnica między tymi grupami polega jedynie na tym, że ci ostatni piją jakby z większą kulturą — z kieliszków. Mało kiedy kończy się na jednej butelce, w wyniku czego praca w tym dniu schodzi na drugi plan. Impreza kończy się o 15, bo za godziny „nadliczbowe” nikt nie zapłaci. Do domu już się nie zaprasza, gdyż obowiązek spełniono w pracy.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy delikwent przyjdzie do pracy skacowany. Wszyscy dookoła współczują mu. Nieraz czyjaś pomocna ręka poda mu butelkę z wodą mineralną, choć ostatnio o nią trudno. Gdy i to nie pomoże, majster zawsze zwołni do domu, bo takie przypadki są zawsze uwzględniane. Można także mieć „trzydniówkę” i wcale nie zgłosić się w tym okresie do pracy. Kierownik i tak będzie zadowolony, gdy taki osobnik pokaze się w zakładzie w czwartym dniu. Pierwsze jego słowa będą brzmieć: ja to, panie kierowniku, odrobie. Po czym w jego pijanym mózgu znów ukła-

Barek w szafce narzędziowej

Od paru miesięcy obowiązuje u nas nowa ustawa przeciwalkoholowa. Ma ona przyczynić się do zmniejszenia spożycia napojów alkoholowych. Jedną z jej części poświęconą jest karom za łamanie ustalonych zasad w zakładzie.

dają się alkoholowe plany na następny tydzień.

Pijak jest tolerowany na ulicach miasta, zaś w zakładzie niemal głaskany. Trzeba naprawdę dobrze zająć komuś za skórę, aby być zwolnionym dyscyplinarnie. Dotyczy to jednak głównie notorycznych alkoholików. Pseudopomoc w postaci krycia, pobłażania, niestosowania kar to poważny błąd. Wielu autentycznie doprowadziła do choroby alkoholowej. Zamiast ratować niektórych poprzez wysłanie na przymusowe leczenie, zakład odwraca się tyłem, rozwiązując umowę o pracę. Wiele można by wyliczyć przypadków, kiedy to nie uczyniono nic, oprócz, oczywiście, natychmiastowego zwolnienia.

Tymczasem życie toczy się dalej, picie alkoholu rozprzestrzenia się poza zakład i dociera do fabrycznego klubu. To już istna oaza. Jej wrota otwierają się na całą szerokość. Wszelkiego rodzaju zabawy muszą być suto zakrapiane alkoholem. Końcowy obraz tych biesiad jest zawsze przegiębiący. Zanieczyszczone korytarze i sanitariaty najdobitniej świadczą o niskiej kulturze picia. Niemal do tradycji należy wybicie choć jednej szyby lub „rozkwaszenie” komuś nosa. Organizując jakakolwiek imprezę, rozpoczyna się od kieliszków, za-

kupu alkoholu i czegoś do popicia.

Smutną prawdą, jaką raczę tu wyjawiać, dotyczy też różnorodnych zebrań. Odbywa się ich tutaj zaskakująco dużo. Jedne są bardziej ważne, drugie mniej. Wspólną jednak cechą jest to, że powinny pomagać w rozwikłaniu wielu spraw, nurtujących załogę. Cóż z tego, gdy kończą się zwykłe formułą — czy coś wypijemy. W okresie walki z alkoholizmem, przedsiębiorczość niektórych organizatorów jest z reguły nieograniczona. Dla zaproszonych gości znajdzie się po jednej małej lampce darmowej wódki, resztę zaś trzeba kupować za swoje pieniądze w bufecie kawiarni. Mówi się, że nie wolno pić w pracy, ale na zebraniach jest się już zazwyczaj „po pracy”.

Myślami powracam do wspomnianej ustawy przeciwalkoholowej i przypominam sobie, że mówiło się o sprawdzaniu trzeźwości niektórych pracowników. Widocznie jednak baloniki popękały, a szkoda. Oceniając z perspektywy czasu działanie ustawy w zakładzie, muszę stwierdzić, że „życie” nadal biegnie swoimi torami, mimo najnowszych przepisów.

Antoni Wysocki

W zakładowej stołówce

Dożywianie

Masz nadwagę — to zacznij stołować się w zakładowej kuchni. Kuracja odchudzająca nie potrwa długo, nawet jeżeli wykupisz abonament na obiady mięsne. Ta anegdota, zasłyszana kiedyś w zupełnie innych okolicznościach, pasuje jednak i do naszej zakładowej rzeczywistości.

Zbiorowe żywienie nie cieszy się w kraju popularnością. Stołówki zakładowe, jako jedna z jego form, są tego najlepszym potwierdzeniem. Z reguły konieczność zmusza pracownika do tego rodzaju żywienia. Podobnie rzecz się ma także ze stołówką Zakładów Kuzienniczych. Serwowane dania naprawdę trudno nazwać obiadami. Bardziej trafne byłoby określenie „mini-obiadzik”. Po zjedzeniu takiego posiłku można co najwyżej zasnąć, a nie głód. Następny daje o sobie znać już po dwóch godzinach.

Dzieje się tak dlatego, że przyjęto w stołówce najgorsze wzory restauracyjne — pół talerzyka zupy (rzadko kiedy z chlebem), dwie łyżki stołowe ziemniaków, nakładane drżąca ręką w obawie, żeby czasem nie zabrakło ich i, w najlepszym przypadku, kawałek wołowego mięsa. Jeżeli przed pracą na II zmianie jest to np. dla kowala jedyny posiłek, to wyobrażam sobie, co musi zawiązać jego „aktówka”. Oczywiście, już słyszę głosy, że przecież mięso na kartki, ogromne kłopoty z jego zakupem. Jest to, oczywiście, prawda, ale czy zawsze musimy się nią zasłaniać? Jadanie codziennie mięsa byłoby na pewno grubą przesadą. Nie będzie z pewnością przesadą domaganie się większego urozmaicenia dań. Jak długo mogą królować w stołówce pierogi przyrządzane na kilka

sposobów? Czy podroby można spożywać tylko jako nadzienie do tychże? A jeżeli jest to jedzenie słabe, to niechaj przynajmniej będzie go więcej.

Lepsze restauracyjne wzory nie zostały, niestety, przyjęte. Niektóre zakłady, nie posiadające swoich stołówek, wykupują swoim pracownikom abonamenty obiadowe w restauracjach. Zastrzegają przy tym prawo do korzystania z nich według uznania. Tak więc kupon nie „zużytkowany” w określonym dniu, może być wykorzystany w innym. W postępowaniu takim wyraża się z pewnością dbałość przedsiębiorstwa o interes swojego pracownika. U nas odcinek niewykorzystany w danym dniu traci swoją ważność. Pracownik traci to, co zapłacił (wprawdzie niewiele), zakład odzyskuje część, którą dopłacił.

Podjężewam, że ma to jakiś związek z uświadomieniem przez wszystkich faktu, że posiłki w stołówce są rzeczywiście słabe, a zrezygnowanie z tej praktyki doprowadziłoby do kombinacji. Nikt nie przychodziłby do stołówki na pierogi. Wszyscy z dwoma talonami przyszliby na drugi dzień na schabowego. Chyba, że przez cały tydzień obiady byłyby dobre.

W fabrycznym ambulatorium

Telewizja kontra pacjenci

Ambulatorium nie cieszy się w zakładzie dobrą renomą. Utyskiwania załogi na niepunktualność jego personelu, nie zawsze uprzejmą obsługę, wielogodzinne wyczekiwania w poczekalni są znane od dawna. Kto się jednak tym przejmuje? Niektórzy pracownicy przychodni robią zdaje się wszystko, aby utwierdzić w przekonaniu, że tak jest naprawdę, nawet tych, którzy mieli dotychczas o ich pracy bardziej pochlebne zdanie.

Kandydaci na pacjentów, potrzebujący pierwszej pomocy, powinni przed zgłoszeniem się do ambulatorium zapoznać się z programem telewizyjnym. Dobrze byłoby, gdyby wiedzieli, że pomiędzy godziną 9 a 12 wyświetlany jest film dla drugiej zmiany. Panie pielęgniarki pracują wprawdzie na pierwszej zmianie, ale czy to poprzez wyjątkową miłość do telewizji, czy też do filmu, postarały się o telewizor i nie przepuszczają żadnej projekcji. Nie lubią przy tym, gdy ktoś z zakrwawionym palcem, wiórem w oku albo jakimś bólem głowy zakłóca im normalny odbiór. Szczególnie niemile widziani są intruzi w soboty, a więc w czasie emisji, nie wiadomo już której z rzędu, popularnego serialu dla dzieci pt. „Cztery pancerni i pies”. Znacznie lepiej będzie, jeżeli pacjent z pokorą, choćby jednym okiem obejrzy razem z paniami w czepkach film do koń-

ca, zachowując w skrytości ducha swoje myśli. Użyć będzie mógł sobie dopiero po skończonym zabiegu, też najlepiej poza gabinetem. Nigdy bowiem nie wiadomo, kiedy los czy przypadek znowu skieruje poszkodowanego na zdrowiu w te progi.

Nie lubią też panie w czepkach przerywania rozmów telefonicznych. Ciągną więc swoje pogaduszki tak długo, aż w zupełności wyczerpią koncept i nie mają już o czym mówić. Pacjent powinien w takich sytuacjach cierpliwie czekać, a jeżeli ból nie przesłania mu jeszcze sprawności umysłu, pozna przy okazji kilka pikantnych szczegółów z życia jakiegoś magistra inżyniera i wiele innych agencyjnych plotek.

Pacjent „musi” tolerować jeszcze wiele innych ekstrawagancji tych pań, jako że czują się one pewnie. Sytuacja w służbie zdrowia wciąż jest trudna, a personelu brakuje, należy go więc szczególnie szanować i nie zniechęcać do krótkich chwil pracy pomiędzy filmem w telewizji a kolejną rozmową przez telefon.

Takie ekstrawagancje kosztują. Ich cena jest stanowczo zbyt wysoka, aby można je było dalej praktykować. Tym razem nie powinno być głosów, że jest to zadanie trudne do wykonania. Za oglądanie filmów podczas pracy nikt, oprócz krytyka filmowego, pieniędzy w Polsce nie bierze. Fabryczne ambulatorium nie może być tu wyjątkiem.

(pac-jent)

Okazja do podwyższenia kwalifikacji

Blisko 40 pracowników zgłosiło się na organizowany przez sekcję szkolenia zawodowego kurs suwnicowych. Inicjatywa wyszła z matrycowni. Brak wykwalifikowanych suwnicowych zmuszał niekiedy do obsługi suwnic przez zwykłych robotników. Dzisiaj potrafią oni obsługiwać te urządzenia, a kurs, oprócz niewątpliwego wzbogacenia wiedzy, pozwoli im zdobyć formalne uprawnienia. Przy okazji skorzystają także inni pracownicy. Kurs prowadzi zakładowi instruktorzy — zajęcia teoretyczne (56 godzin) LESZEK GWOZDZIEWICZ, natomiast praktyczne (80 godzin) JAN PĄCZEK na suwnicach sterowanych z kabiny i RYSZARD KULPA na suwnicach sterowanych z poziomu roboczego. Kurs rozpoczął się 29 listopada, a zakończy się 29 grudnia. Uprawnie-

nia otrzymają jednak tylko ci, którzy pozytywnie zaliczą egzamin przed komisją powołaną przez Rejonowy Dozór Techniczny we Wrocławiu.

Od września trwa kurs spawaczy, w którym uczestniczy 25 pracowników. Jego program obejmuje podstawy spawania elektrycznego. Egzamin odbędzie się prawdopodobnie jeszcze przed końcem roku.

W sekcji szkolenia zakończono już przygotowania do kolejnego kursu kwalifikacyjnego na tytuł robotnika wykwalifikowanego w zawodzie kowal matrycowy. Według orientacyjnych założeń potrwa on około 6 miesięcy. Jego zakończenie będzie równoznaczne z podniesieniem kwalifikacji do poziomu szkoły zawodowej. Jest to doskonała okazja dla tych pracowników, którzy legitymują

się tylko ukończoną szkołą podstawową. Po zdaniu egzaminu przed Państwową Komisją Kwalifikacyjną otrzymają „świadectwo robotnika wykwalifikowanego”, a oprócz tytułu — podwyższenie o jedną grupę osobistego zaszerogowania. W tej sprawie odnośne decyzje podjął dyrektor ZKIMR MARIAN NAWROCKI. Tak więc podwyższenie kwalifikacji będzie się opłacało, gdyż w parze z nim będzie szedł wzrost wynagrodzenia. Zajęcia (tylko teoretyczne) odbywać się będą w piątki i soboty po godzinach pracy.

Takich okazji zdobycia wyższych kwalifikacji nie powinno się przegapić tym bardziej, że koszty wszystkich kursów w całości pokrywane są przez zakład.

(m)



naszym obiektywem

„PRYZAKŁADÓWKA”

Mury Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych co roku opuszcza liczna rzesza wykalifikowanych, dobrze przygotowanych do pracy w zakładzie absolwentów. „Pryzakładówka” oferuje zdobycie wykształcenia w czterech specjalnościach: tokarza, frezera, mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych oraz operatora urządzeń obróbki plastycznej.

Podstawowym problemem, z jakim od pewnego czasu boryka się kierownictwo szkoły, to rekrutacja kandydatów na kowali. Mamy nadzieję, że podjęte ostatnio decyzje m.in. o stypendiach dla uczniów, zachęcą młodzież do nauki tego trudnego, ale bardzo popłatnego zawodu.



Społecznie



czy z obowiązku służbowego?

Przyjął się w zakładzie pewien zwyczaj, który wymaga dokładnego opisanie i zastanowienia się nad celowością dalszego jego egzystowania w praktyce dnia codziennego. Jest to tym bardziej konieczne, że wielu przyjmowało taki właśnie sposób postępowania za coś zupełnie naturalnego. Jednakże po rozmowie z pewnym znajomym, żelaznym członkiem wszelakiego kalibru ciał społecznych i komisji, nieco inaczej spojrzałem na fabryczną rzeczywistość.

Zapytał on mianowicie, czy uzmysłowić sobie, w jaki sposób powstaje np. regulamin rozdziału premii? Oparłem na to szczególnej uwagi. Ot, jest jakiś regulamin, a moje refleksje dotyczyły wyłącznie tego, w jakim stopniu uwzględniła moją osobistą sytuację. To znaczy, czy bije we mnie mocniej czy słabiej, niż poprzedni. Ewentualne pretensje do zawartych w nim sformułowań dotyczyły np. nieuwzględnienia wszystkich możliwych sytuacji, co świadczy o tym, że jego autorzy zbyt się nie przemęczyli.

— No, właśnie — odparł. — Stąd wzięło się moje pytanie. Wyobraź pan sobie, iż ostatnio brałem udział w pracach komisji, powołanej do stworzenia jednego z zakładowych regulaminów. Jak się później zorientowałem, wszystko zaczęło się w chwili, gdy jedna z działających w zakładzie organizacji społecznych zauważyła, iż dotychczasowy regulamin, opracowany przed kilkoma laty, mocno odstaje od aktualnych warunków i przepisów prawnych. Trzeba go poprawić — stwierdzono.

— Dyrektor, do którego skierowano wniosek, zlecił opracowanie nowego regulaminu podległym specjalistom zgodnie z zasadami pragmatyki służbowej. Następnie sprawa dotarła do Działu Organizacji Zarządzania z poleceniem powołania specjalnej, społecznej komisji, która zajmie się przygotowaniem projektu. Naturalną konsekwencją było wydanie zarządzenia, w którym wymieniono z imienia i nazwiska oraz przynależności organizacyjnej osoby wyznaczone do zajęcia się sprawą. Oczywiście, społecznie.

— Jak to często bywa, zarządzenie utknęło w biurku kierownika, więc dopiero któregoś dnia dowiedziałem się ze zdumieniem, że jestem członkiem szacownej komisji. Nie bardzo rozumiałem,

dlaczego właśnie ja dostąpiłem zaszczytu uczestniczenia w jej pracach. Nie orientowałem się bowiem w problematyce, którą miała się zajmować. W dodatku miałem na głowie kupę spraw zawodowych i o pilności ich załatwienia co rusz przypominał przełożony. Zadzwoniłem więc do Działu Organizacji, przedstawiając swoje obiekty. Niestety, usłyszałem, że jest to wyraźne polecenie dyrektora i należy je wykonać.

Spotkałem się następnego dnia w gronie ludzi, z których przewodniczący i może jedna-dwie osoby miały pojęcie o tym, czego od nas oczekiwano, z racji pełnionych funkcji zawodowych. Przez kilka dni w moim „przegryzali” tekst podobnego regulaminu, szczęściem wypożyczono na tę okazję z bratniego zakładu, próbując dopasować jego sformułowania do naszych realiów. W końcu dokonaliśmy dzieła i z ulgą podziękowaliśmy sobie za wspólną robotę. Oczywiście, nie obyło się bez bury od kierownika, który przypominał, ile zaległości powstało w czasie mojej społecznej pracy.

— Po kilku dniach ze zdumieniem dowiedziałem się, że opracowany regulamin jest mocno krytykowany przez większość organizacji społecznych, które winiły nas za zaproponowane w nim rozwiązania. Poczuję się mocno dotknięty. Jak to — pomyślałem — włożyliśmy tyle społecznej roboty i jeszcze tyle do nas pretensje? Zrobiliśmy przecież to, na co było nas stać. Nie jesteśmy specjalistami od tych zagadnień!

Po wysłuchaniu mojego rozmówcy przestałem dziwić się, że niektóre zakładowe akty prawne opracowane są jakby przez amatorów. Skoro robią to społeczne komisje... Domniemywać można, że taki sposób pracy przyjęto, aby przedstawicielom społecznych organizacji i stowarzyszeń dać okazję do wypowiedzenia swoich uwag. Byłoby to więc jednocześnie coś w rodzaju konsultacji. Ale, do diabła, pewnych rzeczy nie powinny robić osoby, nie mające pojęcia o istocie sprawy. Nie wystarczy przecież najlepsze nawet chęci. Muszą zajmować się tym „zawodowcy”. A tych, sądząc z listy plac i piastowanych tytułów, jest w ZKIMR sporo. Chyba że się mylę.

JAN KOWALSKI

Gdzie są



kolektywy wydziałowe?

Rozstrzygnięcie spraw, wiążących się z pieniędzmi, budziło zawsze spore emocje. A że w obecnym systemie plac tyle jest składników, różnorakich premii i dodatków, więc i konfliktów wybucha w zakładzie sporo. Na przykładzie sytuacji, jaka powstała ostatnio przy podziale tzw. premii eksportowej, chcemy ukazać, skąd biorą się przyczyny sporów.

Funkcjonuje w zakładzie zasada, wg której podział premii i nagród dokonywany winien być w sposób, określony w opracowanym kiedyś regulaminie. Mianowicie kierownik wydziału, otrzymawszy przypadającą na jego podwładnych część ogólnej sumy, zbiera tzw. kolektyw wydziałowy i w oparciu o jego opinie i sugestie decyduje, kto i ile ziółówek otrzyma z kasy przedsiębiorstwa. W zapomnianym już zapewne zarządzeniu jednoznacznie wskazano, kto w skład owego kolektywu powinien być zaliczony, a więc: sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej, przedstawiciel związku zawodowego i młodzieżowiec, bezpośredni przełożony pracownika oraz przedstawiciele załogi wydziału, czyli jej „mężowie zaufania”. Takie wspólne decydowanie o istotnych sprawach miało zapewne maksymalnie zobiektywizować ocenę wkładu poszczególnych osób w wykonanie np. zadań eksportowych, wyeliminować przypadki kumoterstwa

czy zwyczajne ludzkie omyłki. Kierownik, nawet najlepszy, nie zna tak doskonale wszystkich swoich podwładnych, nie wie o wielu faktach, które doskonale znają współtowarzysze pracy.

System, o którym mówimy, sprawdził się w praktyce. Gdzie rzetelnie i uczciwie był stosowany, nie notowano większych pretensji do list nagród, w taki właśnie sposób sporządzonych. Niestety, sądząc z liczby uwag, jakie podnoszone są w związku ze wspomnianą premią eksportową, wydaje się, że ten dobry sposób został ostatnio zaniedbany. Rodzi się więc pytanie, dlaczego?

Wątpliwy, wydaje się argument, podnoszony przez niektórych kierowników, że takie kolektywne decydowanie o wkładzie pracy poszczególnych pracowników wyraża im z rąk jeden z podstawowych instrumentów polityki kadrowej. Nie o to przecież chodzi. Skoro nie ma w zakładzie zobiektywizowanych metod oceny ludzi, to słuszniejsza i trafniejsza będzie dokonana przez zespół, a nie przez pojedyncze osoby, nawet wyjątkowo uczciwe.

(r)

Zawód



TRUDNO INACZEJ, niż w ten właśnie sposób, ocenić 14 lokatę w tabeli, z niezbyt imponującym „dorobkiem” punktowym i bardzo niekorzystnym bilansem bramkowym. Zawód jest tym większy, że przed rozpoczęciem rozgrywek rozbudzone zostały wysokie aspiracje. Okazało się jednak, że ambitne zamierzenia budowane były na zbyt kruchych podstawach, by mogły zostać zrealizowane.

Przedmiotem poddawania optymistycznym był styl, w jakim drużyna wywalczyła awans do III ligi oraz korzystne wyniki wczesniejszych towarzyskich spotkań z teoretycznie silniejszymi zespołami. Zapewnienie sobie awansu w połowie rewanżowej rundy (po meczu w Lubinie) pozwoliło drużynie już do końca grać „na luzie”. We wszystkich meczach wyzłość „Kuzni” absolutnie nie podlegała dyskusji. Zawodnikom i drużynie wszystko wychodziło jak najlepiej. Grając bez żadnych psychicznych obciążeń, mogli prezentować swoje wysokie umiejętności. Przyzwyczajeni się wygrawać i to niezbyt wysokim kosztem. Ale nie tylko oni. Jeszcze bardziej przyzwyczaili się do zwycięstw kibice. Każdy, idąc na stadion, z góry był przekonany, że „Kuznia” wygra, nie wiedział tylko ile? Z takim samym nastawieniem szli na mecz trzecioligowcy. Gdy jednak okazało się, że nie będzie to już takie pewne, z trybun posypały się pod adresem piłkarzy gwizdy i obelżywe epitety. Komfort psychiczny skończył się. Zespół jednak nie był do tego przygotowany. Zarówno trenerzy, działacze, jak i zawodnicy powinni byli wiedzieć, że III liga, to nie klasa okręgowa. Powinni też byli zdawać sobie z tego sprawę kibice.

Cofnięcie się w czasie wydaje mi się konieczne, jeżeli chcemy dotrzeć do źródeł niepowodzeń, poznać ich głębsze uwarunkowania, a nie ograniczać się tylko do powierzchownych analiz sposobu przygotowania się do rozgrywek i takiej oceny umiejętności piłkarskich poszczególnej zawodników. Główna bowiem przyczyna nieudanego występu leży w sferze psychicznej. Jeżeli nie można było na ogół mieć większych zastrzeżeń do przygotowania siłowego, szybkościowego czy wytrzymałościowego, to pod względem odporności psychicznej cały zespół prezentował się bardzo źle. Twierdząc tak głównie na podstawie meczów rozegranych w Jaworze (wyjazdowych nie obserwowałem). Wyniki osiągnięte podczas psychologicznej całej zespołu prezentował się bardzo źle. Twierdząc tak głównie na podstawie meczów rozegranych w Jaworze (wyjazdowych nie obserwowałem). Wyniki osiągnięte podczas psychologicznej całej zespołu prezentował się bardzo źle. Twierdząc tak głównie na podstawie meczów rozegranych w Jaworze (wyjazdowych nie obserwowałem).

ty w grze, a z pewnością jest ich sporo, stanowią już tylko pochodne tej słabości.

Słaba kondycja psychiczna sprawiła, że zespół nie wytrzymał ciężaru odpowiedzialności. Było to widoczne w każdym meczu, a już najbardziej w spotkaniach o decydującym znaczeniu dla układu tabeli, jak chociażby z ROW-em, Małapanwią czy Metalem. Zawodnicy poruszali się po boisku dziwnie spięci, jakby sparaliżowani, wyraźnie wykazując respekt przed przeciwnikami, pozwalając im na narzucenie swojego stylu gry. Stąd prawdopodobnie (wątpliwe, żeby było to świadome zalecenia trenerów) brał się zachowawczy sposób gry, przywiązywanie większej wagi do tego, żeby gola nie stracić, niż strzelić go przeciwnikowi.

Przejdźmy jednak do innych mankamentów w grze zespołu. Można je wyszczególnić w sposób następujący:

● Zbyt jednostronna gra, polegająca na przesadnym eksploatowaniu J. Rybickiego. Obserwując z boku, można było odnieść wrażenie, że niektórzy zawodnicy nie dostrzegali w ataku nikogo, oprócz niego. Taki sposób gry pozbawiał go niepotrzebnie energii, był bardzo „czytelny” dla przeciwnika, który z łatwością mógł odparować schematyczne ataki.

● Zastraszająca słaba skuteczność strzelecka. W każdym meczu zespół wypracowywał sporo znakomych sytuacji do zdobycia bramek, z których tylko znikoma część była wykorzystana. 8 goli w 13 meczach, to dorobek więcej niż skromny, żeby nie powiedzieć zawstydzający. Dwaj czołowi napastnicy drużyny J. Rybicki i W. Milewski strzelili razem zaledwie 3 bramki. Pozostałe 5 zdobyli pomocnicy i obrońcy.

● Przesadna skłonność niektórych zawodników do dryblingu i indywidualnej gry. Inni z kolei lubowali się w prowadzeniu piłki, niechętnie pozbywając się jej na rzecz partnerów. Są też tacy, którzy przekazywali piłkę przesadnie szybko, z reguły do najbliższej stojącej zawodnika.

● Stanowczo za mało było tzw. gry bez piłki; zawodnicy (może z wyjątkiem Rybickiego) byli mało ruchliwi, szczególnie w linii pomocy. Może stąd brały się częste, nie zawsze przynoszące dobre efekty, zagrania obrońców bezpośrednio do napastników.

● Bardzo słaba gra w obronie. Celowo nie piszę obrońców — chociaż i ci, poza M. Nieciem, spisywali się raczej słabo, — bo nie tylko na nich i bramkarzu powinny spoczywać zadania destrukcyjne.

● Jednostronny sposób gry świadczy także o brakach w wyszkoleniu taktycznym. Brakowało zawodnika umiejętnie kierującego poczynaniami całego zespołu, który zwłaszcza po trafiliby wykorzystywać nieprzeciętne możliwości J. Rybickiego i doprowa-

dzić do skutecznego finału przeprowadzanych przez niego akcji.

Z całą pewnością nie jest to kompletny rejestr błędów. Obecnie trwa przerwa w rozgrywkach, jest więc dobra pora do przeprowadzenia bardziej wszechstronnej analizy przez działaczy, trenerów i samych zawodników. Rejestr ten jest niekompletny także z tego względu, że nie uwzględnia plusów, które bez wątplenia można było dostrzec w poczynaniach drużyny. Główny z nich, to duża ambicja i waleczność na boisku. Indywidualne umiejętności zawodników (choć nie wszystkich) są, jak na tę klasę, wystarczające, trzeba je tylko umiejętnie zsynchronizować i wykorzystać dla dobra zespołu. Muszę bowiem obiektywnie przyznać, że „Kuznia”, mimo niekorzystnych rezultatów, bardzo często w niczym nie ustępowała swoim rywalom.

Karol R.

Uzupełniając powyższą wypowiedź kibica „Kuzni” można dodać, że poważnym mankamentem, chociaż już innej natury, były częste zmiany w składzie zespołu, spowodowane głównie kontuzjami i próbami poszukiwania korzystniejszych rozwiązań personalnych. Być może, wiosną przyszłego roku lepsza forma zawodników nie zmusi trenerów do takich postępień.

Sytuacja, jaka wytworzyła się w tabeli po jesiennej rundzie, absolutnie nie przesadza jeszcze kwestii spadku „Kuzni” z III ligi. Aczkolwiek jaworska drużyna znalazła się w trudnym położeniu, nadal ma szansę na pozostanie w tej klasie. Wiele będzie zależało od tego, jak solidnie zawodnicy i trenerzy przepracują okres przygotowawczy i czy wyciągną właściwie wnioski z dotychczasowych niepowodzeń. Wierzymy, że to zrzębia, niżego przy tym nie zaniebując, aby osiągnąć cel.

REDAKCJA

TABELA V GRUPY

| | |
|-------------------------|----------|
| 1. Śleza Wrocław | 23 34-9 |
| 2. Sparta Zabrze | 18 15-7 |
| 3. Pogoń Oleśnica | 15 14-10 |
| 4. Lechia Piechowice | 14 13-10 |
| 5. Victoria Boguszów-G. | 14 12-10 |
| 6. ROW Rybnik | 13 12-9 |
| 7. Kryształ Stronie Śl. | 13 15-18 |
| 8. Śląsk II Wrocław | 13 10-9 |
| 9. KKS Kluczbork | 12 17-16 |
| 10. Pafawag Wrocław | 10 12-15 |
| 11. Bielawianka Bielawa | 9 13-20 |
| 12. Metal Kluczbork | 9 15-23 |
| 13. Małapanew Ozimek | 9 13-22 |
| 14. Kuźnia Jawor | 9 8-22 |

Niedokończony mecz Sparta — Śląsk II został zweryfikowany jako walkower 3:0 dla gospodarzy. Natomiast zaległe spotkanie Małapanew z Śląskiem II zakończyło się wynikiem remisowym 1:1.

Dobre wyniki „zaplecza”

Oprócz zespołu występującego w III lidze, „Kuznia” posiada jeszcze drużyny w niższych klasach. Zespół nazywany potocznie rezerwowym, kierowany przez BOGDANA KOPCIA,

gra w klasie „B” i po rundzie jesiennej zajmuje w tabeli 3 miejsce z dorobkiem 19 punktów. Strata do lidera wynosi zaledwie 3 punkty. Założony przed rozgrywkami cel, ja-

kim jest awans do klasy „A” jest więc nadal realny.

Zespół juniorów starszych, prowadzony przez MIECZYŚLAWA BIENIUSIEWICZA, zajmuje 2 lokatę ze stratą zaledwie 1 punktu do drużyny będącej na 1 miejscu. Szanse na awans do klasy międzywojewódzkiej juniorów są więc bardzo duże. Natomiast juniorzy młodsi zajmują 4 lokatę.

Zawodnicy z tzw. szkółki piłkarskiej (rocznik 1971-72 i młodsi), trenowani przez zawodnika „Kuzni” ZYGFRYDA BORKOWSKIEGO, nie uczestniczą jeszcze w ligowych rozgrywkach.

Najlepsi siatkarze w „transporcie”

W zakończonym niedawno turnieju piłki siatkowej najlepsi okazali się pracownicy Działu Transportu. W finałowej rozgrywce pokonali drużynę Głównego Mechanika 3:2 oraz, w takim samym stosunku ekipy Matrycowni. W zwycięskim zespole grali: HENRYK GRONKOWSKI, SZYMON MAJKA, EDWARD PAŃCZYK, JAN HRUSZCZ, ZBIGNIEW CHRZASZCZ, BOGDAN KITA, ZBIGNIEW HACZKIEWICZ, ZBIGNIEW KOCHANOWICZ i CZESŁAW BORUĆIAK.

W decydującym o dalszej kolejności meczu zespół Działu Głównego Mechanika zwyciężył Matrycownię 3:0, zapewniając sobie w ten sposób II miejsce. Też najlepsze zespoły turnieju (po 10 zawodników) otrzymały nagrody rzeczowe oraz dyplomy.

Impreza odbywała się w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Wrocławskiej. Cieszyła się dużym powodzeniem. W startujących zespołach wystąpiło blisko

130 zawodników. Świadczy to o dużej rotacji w składach poszczególnych drużyn. Niektóre potraktowały te zawody typowo rekreacyjnie, wystawiając w każdym meczu prawie nowe reprezentacje. Tym razem organizatorzy jeszcze tego nie dostrzegli. Nagrody otrzymali tylko najlepsi. Miejmy jednak nadzieję, że już przy najbliższej okazji pomyślą o ufun-dowaniu specjalnej nagrody zespołowej, w którego składzie wystąpi pod siatką największa liczba zawodników.

SPROSTOWANIE

W listopadowym numerze „PF” do artykułu na str. 5 pt. „Czy w ZKIMR brakuje ludzi?” wkradł się błąd. W pierwszym tamte tego artykułu w 9 wierszu od dołu zamiast „...przyjęto 46 pracowników...” powinno być „...przyjęto 406 pracowników...”.

Za pomyłkę serdecznie przepraszam

REDAKCJA

Stress za 40 punktów

„Łapanki” w stolówce na jadających w godzinach pracy mają podnieść dyscyplinę. Mogą jednak przynieść także inne, zupełnie nieusławdane przez ich organizatorów skutki. Jadanie w pośpiechu, pod presją ciągłego strachu, prowadzi do poważnych zaburzeń w przemianie materii, grozących nie tylko chorobami żołądka.

Pracowników w zakładzie ponoć brakuje, może więc zaniechać stresowania ludzi i poszukać innych metod lepszego wykorzystania czasu pracy?

Fatum?

Klub Technika jest wufatkowo pechowy. Co druga, organizowana tam zabawa kończy się mniejszą lub większą rozróbą. Ostatnio przydarzyło się to nawet honorowym krwiodawcom, którzy, jak niesprawdzona wieść niesie, zwykli bawić się bez alkoholu.

Jeden podpis

Jeden z pracowników pewnego zespołu zacharował. Chciał iść na zwolnienie, ale ulecił prośbom kolegów, którzy bez niego mogliby nie podać nawet pracy. Jeżeli jednak ma pracować przebieżony, i do tego na powietrzu, niezbędna jest „kufajka”.

Koleżdy postanowili mu ją załatwić. Okazało się, że według przepisów nie przystępuje mu. Zebrał wszystkie potrzebne do ominięcia tej reguły podpisy, oprócz jednego. Przydłżał „kufajkę” zatwierdza specjalna komisja, ale zbiera się ona raz na kwartał. Pracownik chętny do pracy podeszł więc na zwolnienie. Koleżdy ciągną jakoś robotę...



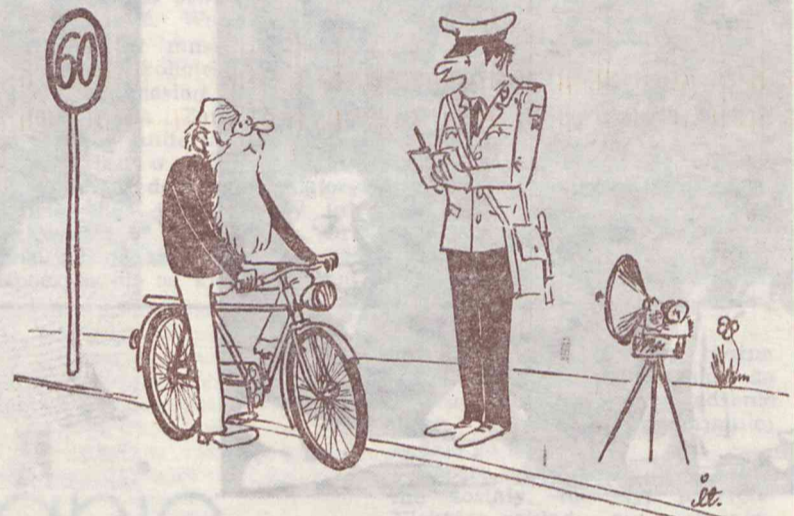
Najpierw działanie, potem myślenie

Gospodarowanie odzieżą ochronną i środkami czystości w zakładzie kuleje. Przygotowany został nowy system, który ma ponoć wyeliminować dotychczasowe niedociągnięcia. Książeczki odzieżowe zostałyby zastąpione trzema rodzajami bonów na określone asortymenty. Pośpiesznie wydrukowano nawet blankiety. Teraz trzeba myśleć nad tym, jak je wykonać, bowiem ich wprowadzenie w życie nie jest łatwe, albo bardzo niewiele. Czyżby tym razem szybkość działania nie miała przynieść pozytywnych efektów?

Drewno pali się lepiej

Jeszcze zima na dobre się nie zaczęła, a już przysporzyła pierwszych strat. Kilka dni chłodniejszej pogody zmusiło budowlanych do rozpalenia ogniska. Nie przebiegało w wyjątkowo opat. Na pierwszy w tym roku ogień poszły więc zakładowe palety. Mistrzom nie udało się w porę zabezpieczyć powierzonych im mienia.

Rozgrzewka ta była niezmiernie kosztowna. Jedna paleta kosztuje bowiem około 3 tys. złotych. Ile tysięcy poszło już z dymem? A węgla w zakładzie nie brakuje.



KRZYŻÓWKA Nr 11

| | | | | | | | | |
|----|---|----|---|---|----|----|----|---|
| 1 | | 2 | | 3 | | 4 | | 5 |
| | ■ | | ■ | ■ | ■ | | | |
| 6 | | | 7 | | 8 | | | |
| | ■ | 9 | | | | | | |
| | ■ | ■ | | ■ | ■ | 10 | | |
| 11 | | 12 | | ■ | ■ | | ■ | ■ |
| | | 13 | | | 14 | | 15 | ■ |
| 16 | | | ■ | | | | | |
| | ■ | | ■ | | | | | |
| 18 | | | | | | | | |

POZIOMO: 1 — republika radziecka ze stolicą w Taszkencie; 6 — element ferromagnetyczny elektromagnesu; 8 — taki jak pan; 9 — porywisty, krótkotrwały wiatr morski; 10 — rodziny w ulach; 11 — „Pan Tadeusz”; A. Mickiewicza; 13 — sarmacki nadzorca; 16 — pod kolumną; 17 — wóz na torach; 18 — coś dla prądków.

PIONOWO: 1 — ujmą, strata; 2 — czynnik wyrostowy drożdży; 3 — pierwszy obywatel Krakowa; 4 — okres godowy u ryb; 5 — zastępcę panującego; 7 — padła Trzećcia w 1945 roku; 8 — pojazd jego wysokości; 12 — nasze godło; 14 — dom jaśnie pana; 15 — kamień półszlachetny, „Victor”.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadała prawidłowe rozwiązania do 20 stycznia 1984 r., zostaną rozlosowane nagrody książkowe. Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji lub wrzucić do skrzynki na drzwiach pokoju nr 5 w Matrycowni z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”.

ROZWIĄZANIE krzyżówki nr 10: Poziomo: mokiety, Apollo, laska, rampa, nitka, trasa, tasak, POM, korek, akord, sak, Ajaks, uskok, peron, Agata, cerata, egzema, zaraza. Pionowo: moleta, kasza, elana, pirat, lamus, opalka, nitro, strąk, a-nons, PKS, mak, karate, akron, okrasa, Apacz, spazm, uncja, karta.

PRZEGLĄD FABRYCZNY — pismo Samorządu Pracowniczego Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje kolegium. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4. telefon 30-51, wewn. 446. DRUK: Wrocławskie Zakłady Graficzne - Zakład w Jaworze, pl. Senlora 4 Zam. 1655-83-C-1300 — Nakład 2500 egz. — A3 — U-4

Dobry początek

Po niedawno rozegranym turnieju siatkarskim dyscyplina ta zdobyła sobie wielu zwolenników. Rywalizacja przeniosła się nawet na szczebel międzyzakładowy. Siatkarze z ZKIMR podjęli wyzwanie „Inrodu” i, zwyciężając wyraźnie reprezentację tej spółdzielni 3:0, pokonali zażadali rewanżu. Niestety, i tym razem musieli uznać wyższość ZKIMR, przegrywając 1:3. Zwycięzcy występowali

w składzie: EUGENIUSZ BIAŁEK, JAN WATROBA, BOGUSŁAW KOPEC, RYSZARD GERC, SZYMON MAJKA, RYSZARD CHRZASZCZ, HENRYK GRONKOWSKI, ROMAN RÓŻNICKI, MAREK ZIELIŃSKI i MARIAN SZAREK.

Jest szansa, że reprezentacje obu zakładów spotkają się również przy stole pingpongowym. Zanim do tego dojdzie, w ZKIMR przeprowadzone zostaną ogólnozakładowe eliminacje, a najlepsi staną do walki z tenisistami z „Inrodu”.

Informujemy o tych imprezach z nieukrywana satysfakcją. Być może poruszą one niemrawe dotąd środowisko sportowe Jawora, przyciągając do rywalizacji większą liczbę zakładów pracy. Dobry początek został zrobiony.